Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

PIĄTEK, 26 STYCZNIA 1934 R. ROK III. — NR. 24

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Trąd — dzieckiem ulicy

Tragiczne dzieje życia wspólnika bandyty Kapicy

Król. Huta, 25 stycznia.

Trzecim oskarżonym o współudział w zamordowaniu śp. Władysława Gryca w Orzegowie jest bezrobotny Henryk Trąd, bez stałego miejsca zamieszkania, który wraz z Kapicą i Ittnerem odpowiada w dniu dzisiejszym przed sądem doraźnym w Król. Hucie. Przeszłość Trąda przedstawia się bardzo tragicznie. Obecnie nie ma on na świecie nikogo bliskiego, któryby zajął się jego losem.

Bez opieki

Henryk Trąd urodził się w Chropaczowie w roku 1910 jako dziecko nieślubne. Matka jego pracowała na utrzymanie siebie i dziecka. To też mały Henryk wychowywał się bez należytej opieki. Gdy umiał już chodzić i mówić, pozostawał w lecie przez cały dzień z dziećmi na ulicy. W zimie zaś często pozostawał w mieszkaniu pod zamknięciem samotnie. Wychowaniem jego nikt nie kierował, gdyż matka nie miała na to czasu, a nikt obcy nie zajął się chłopcem.

„Znajduch, znajduch"...

W 6 roku życia Trąd zaczął uczęszczać do szkoły. Od tego czasu rozpoczęły się dla niego ciężkie dni życia. Matka jego wyszła zamąż. Zamieszkał więc mały Henryk u ojczyma, który nie był dobrym człowiekiem. Nie chciał on swego przybranego syna widzieć na oczy, a gdy go zobaczył, często bez powodu karał go. Matka nie brała swego dziecka w obronę w obawie przed mężem, który również przy każdej sposobności wytykał jej nieślubne dziecko. W szkole nie lepiej chłopcu się powodziło, gdyż koledzy szkolni wykrzykiwali pod adresem jego przy każdej sposobności: „Znajduch, znajduch".

Ucieczka z domu rodzicielskiego

Wszystkiem tem przejmował się mały Henryk, to też bardzo często uciekał z domu. Przez kilka dni wałęsał się po obcych ludziach nie pokazując się nawet w szkole, a dopiero głód i nędza zmuszały go do powrotu do domu. W międzyczasie zmarł jego przybrany ojciec i matka wyszła poraz drugi zamąż. Zdażyła się ona już zupełnie odzwyczaić od syna, to też jego drugi przybrany ojciec oraz jego matka już wogóle chłopcem się nie zaimowali.

Gdy Henryk opuścił mury szkolne, do domu zaglądał bardzo rzadko, gdyż wiedział, że nie otrzyma on tam żadnego czułego słowa i żadnej pomocy. Z przerwami pracował u różnych przedsiębiorców i na różnych kopalniach. Od czasu do czasu spotykał się ze słowem redukcja i musiał warsztat pracy opuścić. Będąc bez pracy wałęsał się wśród różnych przestępców i poraz pierwszy wtenczas został ukarany za kradzież. Karę więzienia odbywał w Król. Hucie, gdzie poznał kilku złodziei zawodowych, którzy nauczyli go, jak należy na drodze występku zdobywać sobie utrzymanie. A wtenczas właśnie potrzebna było młodego Henryka zawrócić z krętych dróg.

Nienaganna służba w wojsku

Po opuszczeniu więzienia Henryk stawał do lekarskiej komisji poborowej, gdzie zakwalifikowano go jako zdrowego i zdolnego do służby wojskowej. To też z utęsknieniem oczekiwał wezwania, do stawienia sie w pułku. W czasie służby wojskowej prowadził się nienagannie, co wynika chociażby z tego faktu, że przez całe 18 miesięcy nie był karany nawet dyscyplinarnie. To też otrzymał on od swego bezpośredniego dowódcy dodatnią opinję.

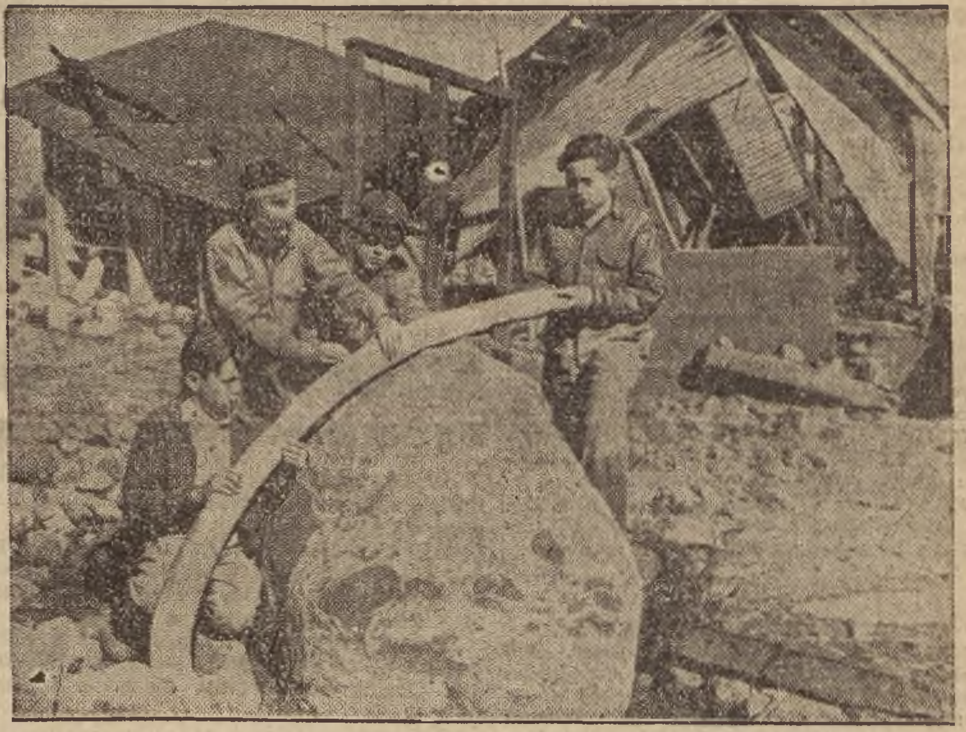
Wśród sfer przestępczych

Po zwolnieniu go z wojska rozpoczęła się nowa poniewierka. Nie otrzymywał w tym czasie żadnej zapomogi, to też już w miesiąc po zwolnieniu go z wojska dopuścił się kradzieży, za co został ukarany 3 miesiecznem więzieniem, którą to karę również odbywał w więzieniu Król. Huckiem. W więzieniu poznał jeszcze więcej osobników ze świata przestępczego i po opuszczeniu murów więziennych tylko w tych sferach się obracał.

Przed wyrokiem sprawiedliwości

Plan dokonania rabunku na skład Grycowej podsunął mu Kapica, z którym również zapoznał się w więzieniu.

W chwili gdy Czytelnicy nasi przeglądają naszą gazetę, w sali Sądu Okręgowego w Król. Hucie rozstrzyga się los zbrodniarzy, których występną przeszłość opisaliśmy szczegółowo. Już jutro dowiemy sie jaka pokutę wymierzy im sąd za popełnioną zbrodnię. (s)



Olbrzymia powódź, jaka nawiedziła w ostatnim czasie Kalifornję, pozostawiła po sobie wiele nadzwyczajnych pamiątek. M. in. znaleziono wśród rupiecia napływowego potężne dobrze utrzymane kły jakiegoś przedpotopowego zwierzęcia.

Komunja św. w celi więziennej

Skrucha matki Siwca i „pięknej Zośki"

Celem uzupełnienia aktu oskarżenia przeciw sprawcom 30 kradzieży, dokonywanych na terenie pow. Rybnickiego, w ub. środę policja śledcza przesłuchała jeszcze raz dodatkowo wszystkie kobiety, należące do bandy Siwca, a przebywające w więzieniu w Wodzisławiu, mianowicie: Ludwinę Siwcową (matkę bandyty), „piękną Zośkę" Siwcównę (siostrę bandyty), Teresę Lelkową oraz Marję Udałową.

Po przeprowadzeniu dodatkowych przesłuchów, na zapytanie funkcjonarjusza śledczego, czy nie było im żal, prowadzić takie podłe życie, kobiety załamały się psychicznie i wśród łez wyraziły życzenie, by sprowadzono do nich księdza celem wyspowiadania się.

Zarząd więzienia oczywiście wyraził na to swą zgodę i sprowadził kapłana, wabec którego wszystkie 4 kobiety wyspowiadały się, a następnie przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Po tym wrzuszającym akcie skruchy stara Siwcowa zgłosiła się u władz śledczych z dodatkowemi zeznaniami, co dawniej u tej zatwiardziałej przestępczyni było wprost nie do pomyślenia.

Skruszone do głębi kobiety same przyznały, że obecnie spokojnie oczekiwać będą dalszego toku sprawy i chętnie odpokutują za swe winy. (r)



BARON ALOISI.

Rada Ligi Narodów zamianowała celem przeprowadzenia plebiscytu w obwodzie Saary w roku 1935 „Komisję Trzech", na której czele stanął delegat Włoch, baron Aloisi; poza tem do komisji należą Argentyńczyk i Hiszpan.

Były dyrektor Centralnej Targowicy w Mysłowicach

oskarżony o oszustwa i sprzeniewierzenie

W najbliższym czasie odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Katowicach sensacyjna rozprawa przeciwko b. prezesowi Rady Miejskiej w Mysłowicach i b. dyrektorowi Centralnej Targowicy, Józefowi Piotrowskiemu, stojącemu pod zarzutem dokonania oszustw, sprzeniewierzenia i wyłudzania w restauracjach napojów i zakąsek.

Według aktu oskarżenia, Piotrowski dopuścił się oszustwa na szkodę obywateli mysłowickich: Golasowskiego, Marcina Robaka, Józefa Folgi i Pawła Walczucha. Oszustw tych dokonał miał w ten sposób, że wyłudził od nich podpisy na wekslach, dając jako gwarancję polisę asekuracyjną an 3.000 dolarów, oraz obiecując zyski w utworzonych przez siebie przedsiębiorstw handlowych. Jak się później okazało, polisa była bezwartościowa, gdyż Piotrowski nie płacił od dłuższego czasu składek, i żadnych przedsiębiorstw handlowych nie tworzył, a weksli także nie wykupił. Sprzeniewierzenia miał Piotrowski dopuścić się na szkodę Władysława Daszkiewicza z Mysłowic, który wpłacił na ręce Piotrowskiego 1.500 zł. celem wpłacenia ich w kasie Centralnej Targowicy. Piotrowski pieniędzy tych nie wpłacił, lecz je przehulał. Pozatem oskarżony bawił w różnych lokalach nocnych, gdzie rachunki za szampan i inne trunki wynosiły od 500 do 800 zł. Na zapłacenie tych rachunków wystawiał weksle, wzgl. obiecywał w kilku następnych dniach zapłacić, czego jednak dotychczas nie uskutecznił.

Pozatem prokurator w Kołomyji prowadzi przeciwko Piotrowskiemu dochodzenia o oszustwa, popełnione na tamtym terenie. Znajduje się on obecnie pod dozorem policyjnym.

Nadmienić należy, że swego czasu donosiliśmy o niektórych „sprawkach" p. Piotrowskiego, który jednak nasze informacje prostował, jako „niezgodne z prawdą". Obecnie okazało się wręcz coś przeciwnego. (s)

Redukcje w hucie „Królewskiej"

Zarząd huty „Królewskiej" w Król. Hucie wypowiedział swego czasu pracę **537 robotnikom z dniem 1 stycznia br.**

Na skutek zbadania sytuacji na miejscu w dniu dzisiejszym, zgodził się komisarz demobilizacyjny na zwolnienie tylko **23 robotników z dniem 1. lutego br.,** natomiast pozostali robotnicy, przewidziani do zwolnienia pracować będą nadal. (b)

Zasadzka w sklepie na złodzieja

P. Chaim Hamburger, właściciel sklepu z pieczywem w Sosnowcu, Szklarniana 1, urządził zasadzkę na złodzieja, który mu systematycznie kradł pieniądze z kasy. Mimo strachu ukrył się w sklepie i doczekał się wizyty złodzieja. Jest nim Tomasz Filipowicz, sąsiad, zamieszkały w tymże domu.

Człowiek pod samochodem w Sosnowcu

Wczoraj około godziny 19 na ulicy 3 Maja przed dworcem w Sosnowcu samochód najechał na przechodzącego mężczyznę którego w ciężkim stanie umieszczono w szpitalu. Nazwiska nie zdołaliśmy narazie stwierdzić.

Sprytny podstęp policjanta w Będzinie

W chałacie i jarmułce ścigał oszustów

W ub. środę w godzinach popołudniowych ulica Czeladzka w Będzinie była widownią sensacyjnego pościgu.

Jeden z policjantów na starym rynku został zawiadomiony o bandzie oszustów karcianych, grasujących na ul. Czeladzkiej.

Pomysłowy policjant wskoczył do jednego z pobliskich sklepów żydowskich i wkrótce ukazał się na ulicy, lecz w chałacie i jarmułce. Poprostu trudno było poznać w nim stróża bezpieczeństwa publicznego.

W tem przebraniu dzielnemu policjantowi udało się zmylić czujność licznych patroli oszustów i zbliżyć się do samego miejsca oszukańczej gry.

Oszuści tak byli zdumieni interwencją mniemanego żyda, że tylko dwóch próbowało ucieczki.

Trzech z bandy zdołano ująć. Przypuszczać należy, że zdradzą oni wspólników.

Bezrobotny lokator z karabinem w ręku

Krwawa strzelanina w Brzęczkowicach

Bezrobotny Jan Gdula z Brzęczkowic nie należał do miłych lokatorów. Nie tylko, że przez... 13 lat nie płacił czynszu, w dodatku stale awanturował się z gospodarzem.

Nieszczęście chciało, że dom, w którym mieszkał Gdula, w nocy z 4 na 5 maja 1932 r. strawił pożar. Ponieważ ogień zniszczył tylko część domu, mieszkanie Gduli zdołano uratować, chociaż zostało też częściowo zniszczone. Lokator mieszkał nadal w zniszczonem mieszkaniu, na złość gospodarzowi.

Gospodarz postanowił wybudować na gruzach nowy dom i wysłał robotników do usuwania gruzów. Gdula, chcąc temu przeszkodzić, uzbroił się w karabin, grożąc robotnikom, przystępującym do pracy, zastrzeleniem.

Na groźby Gduli nie zważał krewny właściciela domu, niejaki Habryka, do którego Gdula dał trzy strzały, raniąc go na szczęście lekko. Gdula odpowiadał za to swego czasu przed Sądem Okręgowym w Katowicach, który skazał go za usiłowanie zabójstwa na 3 i pół roku więzienia.

Na skutek wniesionej przez Gdulę apelacji rozpatrywał w czwartek sprawę tę ponownie Sąd Apelacyjny w Katowicach, który, przyznając mu jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, zniżył mu karę do półtora roku więzienia, nie zawieszając jednak wykonania kary, gdyż był on już poprzednio karany. (s)

Ranny człowiek na polach pod Łagiszą

Nieudała wyprawa złodziejska

W ub. środę wieczorem policja będzińska została zaalarmowana, że na polach pod Łagiszą znajduje się ranny mężczyzna.

Niezwłocznie udano się na miejsce i na łąkach grzichowskich znaleziono postrzelonego w pachwinę osobnika, którym okazał się 31 - letni Czesław Szotek z Będzina.

Ranny opowiedział rzekomą przygodę, twierdząc, że postrzelony został przypadkowo. Zadrapania i mokre do kolan spodnie zwróciły jednak uwagę policji, która zaczęła badać szczegółowo rannego, wykrywając wreszcie prawdę. Szotek z kolegą wybrali się na wyprawę złodziejską do mieszkania górnika Baranowskiego, Zielona 2, nie spodziewając się nawet żadnego przyjęcia. B. okradziony już dwukrotnie przeczuwał wizytę złodziei, i czuwał z rewolwerem. W chwili ucieczki postrzelił on Szotka.

Ostrze nożyczek w skroni przyjaciela

Epilog krwawej zabawy w Pszczyńskiem

Najbardziej niespokojnym powiatem na Górnym Śląsku jest powiat... Pszczyński. W powiecie tym na każdej prawie zabawie dochodzi do krwawych bójek, często kończących się śmiercią uczestników. Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. czwartek znowu jedną z krwawych bójek, na zabawie w Czułowie.

W październiku ub. r. odbywała się w gospodzie zabawa weselna na której w ciągu nocy dochodziło często do bójek. W momencie, kiedy bójka wynikała, gasło na sali światło elektryczne. Nad ranem doszło do sprzeczki pomiędzy niejakim Mychem a Fojcikiem. Ten ostatni uderzył Mycha, wobec czego pospieszył mu na pomoc jego przyjaciel Franciszek Kot. W chwili, gdy Kot podskoczył do Fojcika i zamierzył się na niego pięścią, zgasło światło.

Gdy światło znowu zapalono, ujrzano wbite w skroń Fojcika nożyczki. Przyjaciele natychmiast wyprowadzili go z sali do domu Po opiekę lekarską udał się Fojcik jednak już zapóźno, gdyż w międzyczasie rana na skroni poczęła ropieć i Fojcik zmarł w szpitalu na zapalenie mózgu.

W następny dzień po zabawie Kot miał rzekomo przyznać się wobec niejakiego Kroczka, że uderzył nożyczkami Fojcika, jednak nie chciał go tak silnie uderzyć. Pozatem wszystkie poszlaki wskazywały na to, że cios nożyczkami zadał zmarłemu Kot. To też został on aresztowany i zasiadł na ławie oskarżonych.

W czasie rozprawy oskarżony do winy nie przyznał się, twierdząc, że wprawdzie uderzył śp. Fojcika, lecz tylko pięścią, a nie miał przy sobie nożyczek. Z zeznań świadków wynikało jednak, że tylko osk. Kot mógł zadać śp. Fojcikowi śmiertelny cios.

Sąd skazał osk. Kota na 2 lata więzienia, a uwzględniając jego dotychczasową niekaralność, zawiesił mu wykonanie kary na przeciąg 5 lat. Wobec tego oskarżony został natychmiast zwolniony z więzienia. (s)

Piątek **26** stycznia 1934	Dziś: Polikarpa p. Jutro: Jana Złotoust. Wschód słońca: g. 7 m. 52 Zachód: g. 16 m. 34 Długość dnia: g. 8 m. 42

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 20 „Skąpiec".

WTOREK: g. 19 „Trójka hultajska" (dla bezrobotnych).

ŚRODA: g. 20 „Chcę właśnie ciebie".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Miłość pięknej Walii". Casino: „Katarzyna Wielka". Colosseum: „12 krzeseł". Palace: „Czemp". Rialto: „Prokurator Alicja Horn". Union: „Królewski kochanek". Dębina: „Błękitny Ekspress" i 2 arcywesołe komedje.

KRÓL. HUTA. Roxy: „Król areny" i „Patrol nocny". Apollo: „Jaką mnie pragniesz" i „Brat djabła". Colosseum: „Kobieta z Monte Carlo" i „Biały upiór".

BIELSKO. Apollo: „Skandal w Budapeszcie". Miejskie: „Łódź podwodna A—L 14".

BIAŁA. Miejskie: „Afera Dreyfussa".

RADJO:

SOBOTA, 27 STYCZNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Orkiestra salonowa. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Kurs średni języka francuskiego. 16.55 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.25 Recital organowy. 18.20 Koncert popularny orkiestry symfonicznej. 19.10 „Czy mamy wierzyć fizykom?" 19.40 Wiadomości sportowe 20.02 Muzyka lekka. 21.20 Muzyka polska. 22.05 Muzyka taneczna. 23.05—24.00 „Kukułka Wileńska".

— ZAMIAR OTWARCIA NOWEGO „HEIMU". Jak nas informują, „Volksbund" na terenie Mikołowa czyni usilne starania około otwarcia własnego „Heimu" którego mniejszość niemiecka nie posiada na tym terenie. Zdołaliśmy pozatem stwierdzić, że istnieje zamiar umieszczenia tego „Heimu" w ubikacjach dawniejszego urzędu pocztowego.

— WIELKA STRZELNICA W MYSŁOWICACH. Z wiosną br. mają rozpocząć się w Mysłowicach roboty około gruntownej rozbudowy Strzelnicy Bractwa Kurkowego przy ul. Katowickiej; będzie to strzelnica prawdopodobnie o sześciu torach strzelniczych. Strzelnica będzie cofnięta znacznie wgłąb terenu, t. zn. zostanie odsunięta od ul. Katowickiej; na pozostałym po niej terenie ma być założony mały ogród publiczny, jako upiększenie tej dzielnicy miasta.

— FRYZJERNIE OTWARTE W NIEDZIELĘ. Przypominamy, iż w ostatnie trzy niedziele karnawałowe, a więc 28 bm., 4. i 11 lutego br., na terenie całego Śląska otwarte będą fryzjernie i golarnie od 8 do 11 rano.

— BEZPŁATNA LIBACJA. Właściciel gospody, Paweł Kotlarz, zamieszkały w Mokrem, Kolonja Goj, zgłosił na policji, iż w 23 bm. przybyli do jego gospody niejacy P. Pyka z Panlów oraz Bałuch i Krzysteczko z Borowej Wsi, którzy uraczyli się obficie alkoholem, a następnie ulotnili się w niewiadomym kierunku, nie uiściwszy rachunku.

— ZACZADZONA RODZINA. W nocy 24 bm. mieszkaniec Katowic-Ligoty, 56-letni Paweł Makarowski, woźny Magistratu m. Katowic, oraz 57-letnia żona jego, Berta, wskutek ulatniania się z pieca czadu uległ zaczadzeniu i utracili przytomność. Zdołano ich jednak przywrócić do życia, poczem odstawiono ich do szpitala.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— KOŁO PRZYJACIÓŁ AKADEMIKA POLSKIEGO. W sali posiedzeń starostwa w Będzinie odbyło się zebranie celem zorganizowania koła przyjaciół Akademika Polskiego. Powołano do życia organizację powiatową, jako oddział komitetu wojewódzkiego pomocy polskiej młodzieży akademickiej. Wybrano prezydjum, w skład którego weszli starosta Boxa, przedstawiciele samorządów i instytucyj społecznych.

— ZAPRZYSIĘŻENIE SOŁTYSÓW. W starostwie w Zawierciu odbyło się zaprzysiężenie nowoobranych sołtysów i zastępców w liczbie 50 osób. Przysięgę przyjął zastępca starosty Langert.

— ZAGROŻONY BYT EMERYTÓW. Jak donosiliśmy w ub. wtorek u p. starosty będzińskiego Boxy bawiła delegacja emerytów Tow. Sosnowieckiego, prosząc o interwencję w sprawie emerytur. Nie była to delegacja robotników Klimontowa, lecz tych, którzy całe życie pracowali w Towarzystwie i obecnie z rodzinami żyją tylko z emerytur. Ostatnio odprawy zostały im zmniejszone kilkakrotnie, wobec czego byt nieszczęśliwych został poważnie zagrożony. Delegacja emerytów prosiła zatem inspektora pracy i p. starostę o pomoc, którzy zapewnili delegatów, że zrobią wszystko ażeby im przyjść z pomocą.

— FUNDUSZ BEZROBOCIA w Sosnowcu wyjaśnia, że działalność F. B. nie uległa zmianie i trwa nadal, oraz, że obowiązki pracodawców z tytułu ubezpieczenia na wypadek pracy pozostają nadal w mocy.

— UJĘCIE PRZEMYTNIKA NA PIASKACH. Onegdaj na Piaskach policja ujęła Henryka Szymanka z przemyconemi pomarańczami, nożykami do golenia i kartami do gry. Przesłano go z przemytem do dyspozycji władz celnych.

— Z ŻYCIA POWSTAŃCÓW W CZELADZI. 28 bm. o godz. 10 w „Kuźnicy" w Czeladzi odbędzie się walne zebranie Zw. Powstańców

Niewłaściwi ludzie — na niewłaściwem miejscu

Rozprawa apelacyjna przeciwko strażnikom granicznym z Pawłowa

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał głośną swego czasu sprawę trzech strażników granicznych z Pawłowa, Ksawerego Klianowskiego, Antoniego Krzyżostaniaka i Józefa Michalskiego, którym akt oskarżenia zarzucał nadużycie władzy oraz poranienie 15 osób w Pawłowie i Bielszowicach.

Szczegóły tej sensacyjnej sprawy przedstawiają się jak następuje: W marcu ub. r. zarządzono na strażnicy granicznej w Pawłowie ostre pogotowie, po którem oskarżeni zabawiali się grą w karty, przyczem upili się. W stanie podchmielonym wyszli oni na ulicę i czekali na przemytników, a gdy spotkali kilka osób, zatrzymali je i pobili.

Po tym "wyczynie" oskarżeni udali się do Bielszowic, gdzie bez żadnego powodu pobili kilka osób. Następnie powrócili do Pawłowa, gdzie wtargnęli do piekarni Pieronia i znowu pobili kilka osób. To samo powtórzyli w sklepie Borzuckiego. Gdy podchmieleni strażnicy wracali już do domu, spotkali na drodze kupca Mraczka, którego jeden z nich ranił ciężko bagnetem w głowę. Ogółem oskarżeni pobili 15 osób, w tem kilka ciężko pobili bagnetami.

Sprawę tą rozpatrywał już Sąd Okręgowy w Katowicach, który skazał Klianowskiego na 10 miesięcy aresztu, Krzyżostaniaka na 12 miesięcy więzienia i Michalskiego na 7 miesięcy więzienia. Obecnie Sąd Apelacyjny skazał Krzyżostaniaka na 7 miesięcy aresztu i 150 zł. grzywny, Klianowskiego na 8 miesięcy i 200 zł. grz. a Michalskiego na 4 miesiące aresztu. Jeden z oskarżonych zjawił się na rozprawę w mundurze strażnika granicznego, z czego należałoby wnioskować że oskarżeni do dnia dzisiejszego nie zostali jeszcze ze służby zwolnieni. (s)

Górnicy opuścili czarne podziemia kopalni

Zlikwidowanie strejku na kopalni „Helena"

Z Niwki donoszą:

Po konferencji z p. starostą i inspektorem pracy, przedstawiciel zw. górników p. Łatkowski przybył na kopalnię Helenę i zjechał w podziemia, przedstawiając strejkującym robotnikom wynik rozmowy.

Robotnicy oświadczyli, że będą strejkować do czasu uwzględnienia słusznych ich zdaniem żądań. P. Łatkowski powtórnie konferował z p. Starostą, wyrażając przytem obawę stosowania represyj względem strejkujących.

P. starosta Boxa zapewnił przedstawiciela robotników, że z tytułu strejku nie będą wyciągane konsekwencje i żaden ze strejkujących nie zostanie zwolniony. Przyrzekł pozatem, że zatrudnieni robotnicy również nie zostaną zwolnieni.

Równocześnie przedstawiciel władzy oświadczył, że dołoży starań, ażeby kopalnia utrzymana była w ruchu, oraz unormowane zostały stosunki.

Zgodnie z zarządzeniem władz sądowych wybór syndyka dokonany zostanie w dniu 14 lutego b. r.

Około godziny 17 p. Łatkowski ponownie zjechał w podziemia, komunikując o rozmowie i prosząc robotników o przerwanie strejku. Po 8 dniowem przebywaniu w podziemiach, robotnicy zgodzili się przerwać strejk i wieczorem poczęli wyjeżdżać na powierzchnię.

Na zmizerowanych i bladych twarzach górników znać trudy i wycieńczenie. Gorączkowo błyszczą im oczy, a po wyjściu z windy stąpają chwiejnym krokiem. Przed bramą kopalni zgromadziły się tłumy, powiadomionych mieszkańców Niwki, wśród których znajdują się rodziny górników. Po 8 dniowej rozłące z ojcami, braćmi i synami witają się z płaczem radości.

Nie mówią o tem, co będzie jutro, lecz cieszą się, że znowu są razem.

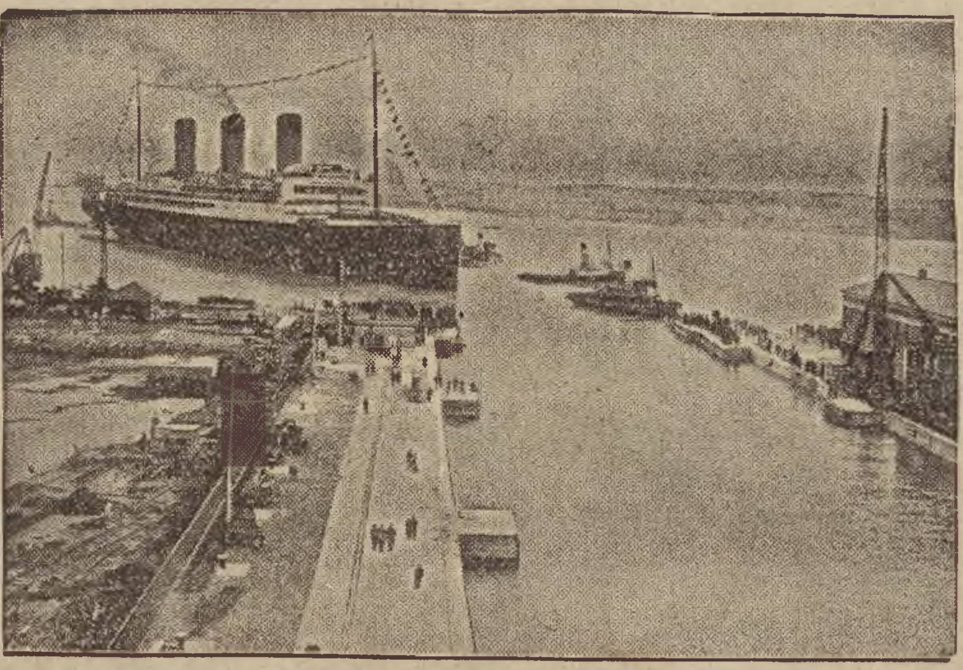
Tragedja 15-letniej dziewczyny w Lublinieckiem

Głód i nędza powodem rozpaczliwego kroku

Dn. 22 bm. usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się pod pociąg osobowy w pobliżu stacji w Woźnikach, 15-letnia Leokadja Wilczyńska z Niemojewa, pod Sieradzem. Na szczęście jednak maszynista pociągu, Jan Drzewior, w ostatniej chwili zauważył leżącą na torze dziewczynę, i zdążył maszynę zatrzymać zaledwie na kilka metrów przed desperatką.

Sprowadzona do Magistratu w Woźnikach Wilczyńska ze łzami w oczach żaliła się, że przybyła pieszo na Śląsk w poszukiwaniu pracy, której jednak nie znalazła. Wkońcu popadła w tak straszną nędzę, że postanowiła rozstać się z życiem.

Młodą zrozpaczoną dziewczynę odstawiono pod eskortą do Niemojewa, do domu rodziców.



W Southampton, porcie angielskim, jest największy dok okrętowy, do którego w tych dniach zawinął największy (60.000 tonowy) oceaniczny parowiec „Majestic".

KTO
zaprenumeruje na miesiąc luty br.
„Siedem Groszy"
otrzyma
bezpłatnie
początek powieści
NARZECZONA SKAZAŃCA

Wstrząsające samobójstwo w Zawierciu

Zawiercie wstrząśnięte zostało samobójstwem 58-letniego Jana Bilnika, zam. przy ul. Kopalnianej 15.

Nieszczęśliwy mając na utrzymaniu rodzinę z 6 osób, a pozostając bez środków do życia, popadł w silny rozstrój nerwowy.

W ub. czwartek w przystępie ataku powziął straszną myśl samobójstwa, wprowadzoną niestety w czyn; B. udał się do komórki i ażeby mu nikt nie przeszkodził, zamknął się od wewnątrz.

Potem na sznurze powiesił się. Gdy zaniepokojona rodzina wyważyła drzwi, zastała już zimne zwłoki denata.

O połączenie kolejowe Mysłowice - Sosnowiec

W związku z naszą notatką o potrzebie połączenia kolejowego Mysłowice — Sosnowiec dowiadujemy się, że Min. Kolei . Katowicka Dyr. Kolei uznały wysunięty projekt za pilny i doniosły i postanowiły zająć się nim bliżej.

Przy sposobności godzi się podkreślić, że Mysłowice są jednym z najlepszych klientów kolei. Opłaty kopalń i targowicy sięgają miesięcznie 2 miljony złotych. Można przyjąć, że Mysłowice dają kolei rocznie 20 miljonów złotych, co stanowi 1 czterdziestą część całego budżetu Min. Komunikacyjnego.

Daremne oczekiwanie na subwencję

Ostatnio Magistrat Siemianowicki, zmuszony był uchwalić kwotę 6000 zł. na zapłacenie wykończonych prac przy nowej szkole powszechnej, na którą to szkołę Śl. Urz. Wojew. (Wydz. Oświecenia Publ.) przyrzekł w bieżącym roku wypłacić subwencję w wysokości 15000 zł., lecz do dziś dnia nie przeznaczono na ten cel ani grosza. Firmy poszczególne daremnie oczekują na zapłacenie rachunków, aczkolwiek już dawno roboty zostały wykonane. Aby częściowo choć zaspokoić wykonawców, magistrat uchwalił wypłacić zaliczkowo 6000 zł. (rb)

Bezrobocie rośnie

Z Warszawy donoszą:

Według danych P. U. P. P., liczba bezrobotnych w dniu 20 stycznia br. wynosiła 386 825 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia ubiegłego o 18.189 osób.

„Niebieski ptaszek" z Łodzi

propagował idee Pomorza Polskiego na Śląsku

Dnia 22 bm. policja przytrzymała w Koszęcinie, pow. Lublinieckim, niejakiego Władysława Kaczmarka z Łodzi (ul. Orła 23), wyłudzającego w Koszęcinie i okolicy w nahalny sposób składki na rzecz Zw. Rezerwistów w Tarn. Górach w wys. od 2 do 30 zł. (!), a wzamian zato wciskającego ludziom w ręce pocztówki i afisze, propagujące ideę Polskiego Pomorza. Kaczmarek nie posiadał zezwolenia na kwestę publiczną na ten cel, wobec czego poddano go rewizji, przyczem znaleziono przy nim m. in. przekaz pocztowy na 151,90 zł. na adres jego żony Bronisławy, zam. w Łodzi. Równocześnie stwierdzono, że K. zbierał składki w Koszęcinie w czasie od 16 do 22 bm.

Wreszcie ustalono, że K. uprawiał ten proceder wspólnie z niejakim Smolarkiem i Wojtasikiem, również pochodzącym z Łodzi. Pracowali oni rzekomo w ten sposób, że 35 procent zbieranych zresztą bezprawnie składek mieli otrzymać w formie prowizji.

Takich „niebieskich ptaszków" na Śląsku, a specjalnie w Katowicach więcej grasuje. „Nie sieją oni, ani orzą" — a jednak zbierają. Zalecałoby się, by władze policyjne zwracały baczniejszą uwagę na tego rodzaju „działalność społeczną" rzekomych wysłanników różnych organizacyj.

„Nie chcę być zdrajcą ojczyzny"!

Sensacyjny proces przeciw komunistom w Sosnowcu

W ub. środę zakończył się w sądzie okręgowym w Sosnowcu wielki proces przeciwko zawierckim komunistom. Proces ten wzbudził szczególne zainteresowanie, przedewszystkiem ze względu na to, że komuniści posiadali w Zawierciu najsilniej zakonspirowaną organizację, której działalność była najbardziej aktywną w całem Zagłębiu, jak również ze względu na okoliczności, które złożyły się na unieszkodliwienie najzagorzalszych agitatorów komunizmu oraz ze względu na los, jaki ich spotkał.

Akcja, która przyczyniła się do owego pogromu wyznawców wywrotowej ideologji, wzięła początek w Myszkowie. Do posterunku policji, mieszczącego się w tej miejscowości, zgłosił się pewien niemłody już mężczyzna, który ze słowami:

— „Oddaję to wam, bo nie chcę być nadal zdrajcą ojczyzny", — wręczył komendantowi posterunku komunistyczny czerwony sztandar i plik odezw o wrogiej państwu treści.

Okazało się, że przybyszem jest mieszkaniec Myszkowa Jan Bałwierz, jeden z będących pod obserwacją komunistów. Bałwierz nawrócił się i oceniając szkodliwą dla kraju i społeczeństwa działalność komunistycznej propagandy, udzielił policji cennych wiadomości, dotyczących działalnoci komunistów. One to zdecydowały o unieszkodliwieniu głównych filarów K. Z. M. P. na terenie powiatu zawierckiego.

Nastąpiły aresztowania. Pod kluczem znalazł się głośny w Zawierciu działacz, 27-letni Stanisław Skalski, który po aresztowaniu jego brata, Piotra, objął po nim godność sekretarza związku. Zkolei listy gończe tropią słynnego komunistę Jana Szweja (Zawiercie, Pszczelna 15) organizatora pamiętnych masówek przed fabryką Steinhagena w Myszkowie i następuje aresztowanie dwuch najwybitniejszych działaczek międzynarodowej organizacji pomocy rewolucjonistom (MOPR), 21-letniej Perli Fingrut (Zawiercie, Marszałkowska 31) i Estery Zylbersztajnówney, lat 22 (Górnośląska 22). W szeregu aresztowanych osób znajduje się działacz komunistyczny z Łaz, 18-letni Lejbuś Buszcziner (ul. Kościuszki).

Po aresztowaniu Szweja, który w ostatniej chwili przed zamierzonym przez niego wyjazdem do Rosji, odnaleziony został w Kleszczowej (p. zawiercki). Wszczęto śledztwo, w toku którego wychodzą na jaw ciekawe szczegóły działalności zawierckich komunistów. Okazało się, że komuniści odbywal swe zebrania w stolarni Gelbarda w Zawierciu przy ul. Aptecznej 14. Zebraniom przewodniczył jakiś żyd, którego nikt nie znał, a który w porę uciekł i do dziś nie został ujęty, główną zaś rolę w organizacji partyjnej zajmował prócz Skalskiego, Szwej, który starał się utrzymywać stały kontakt z dzielnicami KZMP żydowskiemi.

Aresztowani komuniści stanęli wczoraj przed sądem. Zainteresowanie się sprawą podnosił fakt, że główny oskarżony Skalski nie zjawił się na ławie oskarżonych i według otrzymanych informacyj dostał w międzyczaczasie pomieszania zmysłów.

Całodzienny proces zakończył się skazaniem Szweja na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 6, Fingrutówney i Zylbersztajnówney na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5 oraz Lejbusia Buszczynera na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat dwa.

Gelbarda, który komunistom udzielał pomieszczania na zebrania, poszukują listy gończe.

Zapałki za sześć groszy za pudełko

Z Warszawy donoszą:

Podczas dyskusji nad monopolami w sejmowej komisji budżetowej wiceminister Jastrzębski mówił, że toczą się rozmowy z przedstawicielami spółki dzierżawiącej monopol zapałczany o wypuszczeniu specjalnego gatunku tańszych zapałek.

Jak się dowiadujemy, nowe te zapałki ukażą się w handlu już niebawem. Cena pudełka wynosić ma 6 groszy. Obniżka ceny innych zapałek natrafia na trudości z powodu warunków umowy dzierżawnej. W dalszym ciągu jednak toczą się rozmowy o zmianę tej umowy.

Miljon w Częstochowie

Szczęśliwi gracze . . .

Główna wygrana miljona złotych, która padła w Częstochowie, przypadnie czterem osobom, które posiadały ćwiartki wygranego losu. Biuralista prywatny, wdowa z trojgiem dzieci, reemigrant z Palestyny i handlarz owoców, — oto posiadacze po ćwierci miljona. Ostatni z nich, dowiedziawszy się o swojej wygranej, omal nie oszalał z radości i wszystkie owoce ze straganu rozrzucił między przechodniów.

Samobójstwo 80-letniego starca w Gołonogu

w obawie przed zemstą matki zhańbionej dziewczyny

Wczoraj donosiliśmy o tragicznej śmierci 80-letniego Marcina Szymanowskiego w Gołonogu, który powiesił się w mieszkaniu.

Śledztwo prowadzone przez policję ujawniło sensacyjne wprost powody samobójstwa.

Sz. jest emerytem Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej, a prócz emerytury posiada własny dom z ogródkiem. Urządził sobie zatem życie dość wygodnie.

Starzec ten, mimo swego wieku, odznaczał się niezwykłym wprost temperamentem, czyniącym go poprostu zboczeńcem.

Co pewien czas rozchodziły się głuche wieści o strasznej tajemnicy mieszkania starca, nigdy jednak nie sprawdzone. Aż wreszcie niedawno policja otrzymała skargę o czyny lubieżne starca z nieletniemi. Rozprawa w tej sprawie wyznaczona była na 9 lutego br. Mimo zdemaskowania, zwyrodnialec w dalszym ciągu uprawiał swój niecny proceder, to też wpłynęła do władz druga skarga.

Zbrodniczego starca poddano nadzorowi, co jednak nie odniosło żadnego skutku.

Kiedy bowiem przed trzema dniami jedna z matek, zaniepokojona bladym wyglądem 8-letniej córeczki, udała się do lekarza, okazało się, że dziecko zarażone zostało straszną chorobą weneryczną.

Była to znowu działalność zwyrodnialca, który zagrożony przez rozpaczającą matkę zemstą, sam sobie wymierzył karę, wieszając się na drzwiach swego mieszkania.

Straszne praktyki zwyrodniałego starca wzbudziły grozę w całej okolicy.

NARZECZONA SKAZAŃCA

5)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W salonach paryskiego ratusza odbywał się wspaniały bal maskowy z udziałem króla Ludwika XV. i dworu. W pewnym momencie do krewnego króla, księcia Anatola Beaufort, zbliżyła się czarna maska, która zażądała od niego, aby przestał więzić swą siostrę Serafinę, grożąc mu w przeciwnym razie straszna zemstą. Gdy maska zniknęła, do księcia podszedł komendant Bastylji.

*

Komendant Bastylji był kreaturą księcia, jego narzędziem! A Bastylja była wielkim grobem, w którym skazani na zamknięcie znikali na zawsze, jakby ich uprzątnęła ręka najemnego mordercy! W Bastylji milkli na wieki, w Bastylji byli pogrzebani żywcem. Żadna w świecie potęga nie była zdolną wyswobodzić ich z tych murów, albo dopomóc do ucieczki! Gdy drzwi skrzypiące na zawiasach zamknęły się za nieszczęśliwymi, byli już wykreśleni z listy żyjących.

— Komendancie! — zawołał książę drżącym głosem — przedewszystkiem, czy widzisz tego czarnego zamaskowanego, który zamieszał się w tłumie?

— To ten sam, co niedawno stał pod filarem.

— Gdy będzie opuszczał ratusz, każ go aresztować i osadzić w Bastylji. Rozkaz piśmienny i dalsze rozporządzenia otrzymasz jutro! — Spiesz się! Człowiek ten ujść nie powinien! — mówił książę. — Jak tylko wydasz potrzebne rozporządzenie, wróć do mnie i zdaj mi sprawę.

Przywykły wypełniać zlecenia księcia bezwarunkowo, generał Montarin skłonił się kuzynowi i powiernikowi króla, poczem natychmiast spiesznie się oddalił.

Przechadzające się pary masek nie zwróciły uwagi na całą tę scenę, odgrywającą się w niejakiem oddaleniu — wszyscy bowiem swojemi sprawami byli zajęci.

Beaufort, wydawszy rozkaz, założył ręce zadowolony. Czekał powrotu komendanta. Ciekawy był, kogo czarna maska ukrywa.

W parę minut później Montarin ukazał się pomiędzy uczestnikami balu. Czarnej maski nigdzie widać nie było.

Wszystkie wejścia są obstawione, mości książę — rzekł generał cicho. — Czarna maska będzie schwytana niezawodnie.

— Dobrze, generale!... Powróćmy do naszej maskaradowej intrygi — odpowiedział Beaufort, idąc dalej z komendantem. — Król już widział panią d'Etoiles, mówił z nią i zapytywał się o nią. Zdaje mi się, że trafny zrobiliśmy wybór! Trzeba teraz tak się urządzić, żeby pani d'Etoiles znów wkrótce ukazała się królowi. Najbliższe polowanie dworskie da nam do tego najlepszą sposobność! Pani d'Etoiles będzie na polowaniu i król będzie miał możność swobodniej, niż tu z nią pomówić. W lesie nie będzie trudno o dogodne do tego miejsce.

— Stanie się tak, mości książę.

— Ah!... Patrz, generale, nowy punkt programu, mający na celu rozweselenie króla! — zawołał książę. — Taniec malowniczy!... Prześliczny układ!... Przybliżmy się i patrzmy!... Wypada nam być ciągle w bliskości króla, który zdaje się rzeczywiście rozpogodzonym i coraz lepszego nabiera humoru!... Mam nadzieję, że wieczór dzisiejszy będzie punktem zwrotnym w jego usposobieniu. Panie komendancie, jeżeli tak będzie, postaram się o to, aby twa dobra rada i projekt odniosły zasłużoną nagrodę.

W środku sali, w miejscu wolnem od masek, dwadzieścia młodych i pięknie zbudowanych dziewcząt wykonywało modny podówczas taniec angielski. Tancerki te były wszystkie jednego wzrostu i jednakowo ubrane, a tak młode i świeże, tak olśniewająco białe, tak kusząco piękne, jak owe dziewice raju Mahometa, w objęciach których prawowierni Turcy używają rajskich błogości.

Spojrzenia tancerek zwrócone były na króla, który objawił życzenie zobaczenia ich bez masek. Życzeniu temu naturalnie natychmiast stało się zadość i król miał przyjemność przypatrywać się pełnym gracji ruchom dwudziestu piękności, z których każda zdawała się powabami swemi zaćmiewać inne.

W tej chwili, jakby na dowód, że się porównania z niemi nie lęka, że wszystkie zaćmić i przewyższyć jest zdolna, ukazała się piękna Włoszka.

Król spostrzegł ją i musiał przyznać w duchu, że może wskutek zręcznie obmyślonego, a podnoszącego jej powaby kostjumu jaśnieje ona pomiędzy wszystkiemi i odnosi nad niemi zwycięstwo.

Książę Beaufort przystąpił znowu do króla.

— Czegożeś się dowiedział, kuzynie? — zapytał Ludwik.

— Że Włoszka nie chce się dać poznać, najjaśniejszy panie! Musi mieć



Ciężki klucz włożony do zamku zaskrzypiał...

do tego jakiś tajemny cel. Będzie jednakże na najbliższem polowaniu dworskiem.

— Jeżeli tak, to trzeba, żeby się polowanie jaknajprędzej odbyło—rozkazał król. — Niepewność, tajemnica, jaką się ta maska otacza, podnieca moją ciekawość.

To było właśnie celem księcia.

— Polowanie odbędzie się, kiedy wasza królewska mość rozkaże!

— Jak można najprędzej, książę! Jak można najprędzej! A postaraj się o to, żebym się z Włoszką mógł zobaczyć.

Tymczasem nieznajomy w czarnej masce, odszedłszy od księcia, zamieszał się w tłumie gości, z których żaden nie zwracał na niego uwagi. Nie przemawiał do żadnej maski, zdawało się, że nikogo nie zna i nikogo nie szuka na balu, prócz czerwonego domina o rudych włosach, dla którego był duchem mścicielem, ukazującym się wśród zabawy.

Tajemniczy człowiek opuścił sale balowe ratusza, z których dochodził do niego ogłuszający odgłos dźwięków.

Nie wsłuchiwał się on wcale w melodje skrzypiec i rogów. Ponuro patrząc przed siebie, szedł przez korytarze, po których kręcili się wygalowani lokaje.

Wkrótce potem znikł w labiryncie korytarzy.

W chwilę później komendant Bastylji przystąpił do księcia Beaufort.

— Pomimo wszelkiej ostrożności, — rzekł, — zdaje się, że czarna maska nam uszła, mości książę: udało się jednak halabardnikom pochwycić w bocznej ulicy podejrzanego człowieka, który się nazywa Marceli Sarbonne.

— Marceli Sarbonne! — odrzekł Beaufort. — Jeden wart drugiego, generale. Służba moja mi już doniosła o pojawieniu się tego człowieka. — Gdzież on jest?

— Halabardnicy zamkniętym powozem zawieźli go do Bastylji — odpowiedział Montarin.

Podczas gdy książę wydawał rozkazy tajemne komendantowi, czterech od stóp do głów uzbrojonych halabardników porwało na ulicy bezbronnego Marcelego i wsadziło go do powozu, do którego wsiadło także czterech halabardników, aby wszelki zamiar ucieczki uniemożliwić.

Otoczony silnym konwojem powóz potoczył się pustemi, osłoniętemi cieniem nocy ulicami Paryża.

VI.

BASTYLJA.

Dał się słyszeć głuchy odgłos bębnów.

Straż Bastylji wystąpiła pod broń.

Przejmującem i przykrem było echo, które wśród czarnych, obszernych murów Bastylji odpowiadało odgłosowi bębnów. Budynek sam miał pozór obszernego zamczyska o pięciopiętrowych wieżach.

Z głośnem skrzypieniem opadł most zwodzony, stanowiący jedyną komunikację na sposób fortecy, ponieważ więźniowie stanu otoczeni byli głęboką fosą.

Oprócz tej fosy wysoki mur otaczał obszerny budynek.

Trzech żołnierzy ze straży nocnej przeszło przez słabo oświetlone podwórze pomiędzy zamkiem a murem, ku wielkiej żelaznej bramie we dnie i w nocy zamkniętej.

Cięki klucz włożony do zamku zaskrzypiał i potężna brama otworzyła się.

Czarny powóz przejechał mostem zwodzonym, strzeżonym przez wartę. Osada Bastylji znała ten powóz. Przywoził on zwykle nowych więźniów.

Gdy powóz przejechał bramę i dostał się na podwórze, położone wenątrz murów, podniesiono most zwodzony i bramę napowrót zamknięto.

Wszystkie związki nieszczęśliwego ze światem zostały tym sposobem zerwane. Należał on teraz do więźniów Bastylji, do pogrzebanych żywcem, którzy w tym strasznym zamku oddani zostali zapomnieniu.

Halabardnicy wysiedli z powozu, nakazując Marcelemu wysiąść także.

Gdy wyszedł na podwórze, była noc ciemna. Przekonał się, że prawdziwem było przeczucie, jakie nim owładnęło podczas napaści. Dokoła niego ciągnęły się olbrzymie mury Bastylji i otaczające ją fosy.

Po każdej z dwu stron Bastylji wznosiły się cztery pięciometrowe wieże, ponad każdą z nich widać było galerję, a na niej zaciągnięte działa.

Częścią w tych wieżach, częścią w podziemnych lochach na dwadzieścia stóp pod podwórzem, znajdowali się więźniowie.

Marceli widział, że jest zgubiony. Wszelkie protesty, wszelkie słowa były niczem wobec przemocy. Książę go ubiegł! Obawiał się Marcelego, bał się jego zemsty, a rozkaz jego był dostatecznym, aby usunąć tego, kogo się obawiał! Tryumfował on teraz i mógł się śmiać z pogróżek Marcelego, którego już przedtem uważał za zmarłego, ale który nagle ukazał się w Paryżu, po to chyba, aby tem pewniej narazić się na zgubę!

Oficer, dowodzący wartą, zbliżył się. Halabardnicy oddali mu nowego więźnia. Tymczasem aż do przybycia komendanta, umieszczono go w szczelnie zamkniętej i dobrze strzeżonej izbie, położonej w bliskości biura zarządu i odwachu.

Sklepione, długie, ciemne korytarze ogromnego budynku, sprawiały przerażające wrażenie. Komnaty z grubemi ścianami, sklepionym sufitem i zakratowanemi oknami, przedstawiały się niemniej złowrogo.

Marceli przechadzał się po komnacie, słabo oświetlonej czerwonawem światłem latarni.

Nagle znowu na podwórzu dał się słyszeć odgłos bębnów. Marceli słyszał, że straż wybiegła i, że otworzono drzwi.

Powóz znowu zajechał i zatrzymał się przed wielkim portykiem Bastylji.

Czy to nowy więzień przybywał?

Nie, to przyjechał komendant, powracający z balu. Marceli poznał to po głuchym odgłosie rozmowy, prowadzonej na korytarzu.

Oficer straży zawiadamiał komendanta o przybyciu nowego więźnia.

Generał Montarin chciał się zaraz załatwić z tym nowym gościem i zdjąwszy kostjum, pod którym miał mundur, rozkazał więźnia zaraz przyprowadzić do kancelarji.

Była blisko trzecia godzina rano. Służący komendanta czuwał do tej chwili, oczekując swego pana. W kancelarji paliła się lampa.

Komendant kazał oficerowi, który towarzyszył mu, otworzyć wielką listę więźniów.

Trzej żołnierze wprowadnzili nowego więźnia.

Komendant zmierzył wzrokiem młodzieńca, pełnego siły i prawdziwie męskiej piękności.

— Jak się pan nazywasz! — zapytał.

Marceli milczał przez chwilę. Zdawał się wahać. Ponurym wzrokiem mierzył komendanta. Oficer otworzył listę, ażeby wpisać nowego więźnia.

— Chcę wiedzieć pana nazwisko! — zawołał Montarin.

— Piszcie panowie: Marceli Sarbonne! — odpowiedział więzień stłumionym głosem.

— Ile pan masz lat i skąd jesteś?

— Dwadzieścia jeden, urodziłem się w Paryżu.

Oficer zapisał te szczegóły.

— Zaprowadzić więźnia do piątej wieży! — rozkazał komendant. — Które tam cele są jeszcze wolne?

— Numer siódmy — odpowiedział oficer — w sąsiedztwie Greka, który siedzi pod numerem szóstym.

— Wypełnij pan rubryki rejestru i każ tam odprowadzić więźnia.

— Jedno tylko pytanie: — rzekł Marceli nieco drżącym głosem do generała — Za co dostaję się do więzienia? O co jestem oskarżony i jaki na mnie zapadł wyrok?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krwawy plon rozruchów w Paryżu

Nowe aresztowania w aferze bajońskiej

Z Paryża donoszą:

Podczas manifestacji onegdajszych kilka osób odniosło ciężkie rany. Jeden z oficerów gwardji republikańskiej wywrócił się wraz z koniem i doznał pęknięcia czaszki. Stan jego jest groźny. Jeden z policjantów otrzymał uderzenie odłamkiem betonu w brzuch, doznając obrażeń wewnętrznych. Z pośród manifestantów został ciężko ranny student uniwersytetu tak, że zaszła potrzeba dokonania natychmiastowej operacji. Ponadto opatrzono w aptekach 30 osób, które odniosły lżejsze rany.

•

Aresztowany w Bayonne dyrektor towarzystwa ubezpieczeniowego „Confiance", Guebin, był ściśle związany ze Stawinskim i brał czynny udział w jego oszustwach. Guebin dawał wskazówki Stawinskiemu w sprawie sfałszowania dowodów kasowych na kilkanaście miljonów franków. Prowadził życie na szeroką stopę. Wydawał on minimalnie 120 tysięcy franków miesięcznie, jakkolwiek jego oficjalne dochody nie przekraczały 600 tys. franków rocznie.

Aresztowano również taksatora lombardu bajońskiego Henri Cohen, który był jednym z czynnych pomocników Stawinskiego. Tak np. ocenił on klejnoty, należące do jednego z emigrantów hiszpańskich na sumę 1.800.000 franków, jakkolwiek realna wartość tych kosztowności wynosiła zaledwie 39.500. W ten sposób Cohen umożliwił wystawienie kwitów lombardowych na sumy, przekraczające wielokrotnie wartość zastawów.

Komitet wykonawczy stronnictwa radykalnego postanowił wykluczyć z partji deputowanego Bonnaure, który jest zamieszany w aferę Stawinskiego.

Rada adwokacka zakazała adwokatom, obarczonym mandatem politycznym, występowanie ze lub przeciw państwu, departamentom lub gminom. Drugie postanowienie wprowadza konieczność uzyskania specjalnego zezwolenia od prezesa rady adwokackiej dla występowania w obronie instytucji oszczędnościowych lub kredytowych.

Wojna na wiosnę?

Naprężenie japońsko-sowieckie

Z Londynu donoszą:

Ambasador japoński w Moskwie Ota otrzymał polecenie założenia protestu przeciwko antyjapońskim oświadczeniom kierowników polityki sowieckiej. Oświadczenia te, w których Z. S. S. R. posądza Japonię o przygotowanie wojny na Dalekim Wschodzie, mają według opinji panującej w japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych charakter wybitnie prowokacyjny.

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało już odpowiedź rządu sowieckiego na to demarche. Odpowiedź sowiecka uznaną została przez rząd japoński za „wymijającą i niezadawalniającą".

Z Waszyngtonu donoszą, że prasa amerykańska zamieszcza w dalszym ciągu alarmujące wiadomości o naprężeniu pomiędzy Z. S. S. R. a Japonją i podkreśla konieczność rozbudowy floty St. Zjedn. Niektóre dzienniki twierdzą, że należy się liczyć z wybuchem wojny na Dalekim Wschodzie na wiosnę br. Zwolennicy zwiększenia amerykańskich zbrojeń morskich zaznaczają, że Japonia nie odnowi upływającego w 1936 r. układu morskiego i będzie się domagała parytetu z Anglją i St. Zjedn. W kołach politycznych twierdzą, że prez. Roosevelt podczas swej ostatniej konferencji z ambasadorem Bullittem omawiał szczegółowo położenie na Dalekim Wschodzie.

Potwór z Loch Ness

trikiem reklamowym?

Z Paryża donoszą:

W związku ze sprawą tajemniczego potwora w jeziorze Loch Ness, krzyżują się sprzeczne wieści. Zwracają uwagę, że o ile pierwotne pomiary potwora podawano na 15 do 20 metrów długości, to obecnie mówi się o dwóch do trzech metrach, co wskazywałoby, że chodzi tu poprostu o wielką fokę. Sensacyjne są badania jednego z dziennikarzy, który między in. stwierdził, skąd pochodzą tajemnicze odciski stopy, znalezione nad jeziorem. Okazało się mianowicie, że była to stopa hipopotama i że na kilka dni przed aferą stopę taką sprzedała pewna londyńska firma ziemianinowi szkockiemu, temu właśnie, na którego polach znaleziono tajemniczą stopę. W świetle tych rewelacyj cała historja wygląda na trik reklamowy dla ściągnięcia turystów do mało odwiedzanych okolic Szkocji.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Komisja Budżetowa Sejmu omawiała w czwartek budżet ministerstwa Spraw Wojskowych. Wydatki, ustalone w nowym budżecie na 762 milj., są o 61 milj. mniejsze od budżetu tegorocznego.

— Reichstag zwołany został na wtorek 30 stycznia br. Porządek dzienny przewiduje tylko wysłuchanie delegacji rządowej.

— W szpitalu dla trędowatych w Ticzilesti wybuchły rozruchy. Chorzy domagają się lepszego jedzenia i żądali, aby lekarz, który mieszka w odległości 7 km. zamieszkał w szpitalu. Dwóch zbiegło. Zamierzają oni udać się do Bukaresztu, aby przedstawić swe żądania ministrowi zdrowia.

— Z Nowego Jorku donoszą, że w jednym z największych hoteli tego miasta „Waldorf Astoria" wybuchł strejk służby, w którym bierze udział przeszło 600 osób. Wczoraj o godz. 19-tej, gdy w sali restauracyjnej znajdowało się setki osób, kelnerzy odmówili usługiwania. Wszelkie wysiłki zarządu, celem skłonienia ich do przerwania strejku nie odniosły skutku.

— Z Berna szwajcarskiego donoszą o licznych aresztowaniach, przeprowadzonych przez policję w związku z wykryciem nadużyć popełnionych przy dostawach dla szwajcarskich kolei w kantonie berneńskim. Jedna z firm zdołała przekupić 10 wyższych urzędników zarządu i zapewnić sobie tą drogą korzystne dostawy.

— Z Lizbony donoszą, że na wyspach Kanaryjskich wybuchł strejk powszechny. W Santa Cruz de Tenerifa strejkujący przecięli kable elektryczne. Całe miasto jest pogrążone w ciemnościach. W kilku punktach miasta eksplodowały bomby. Strejk posiada podłoże polityczne. Jest on bowiem protestem przeciwko deportacji dwóch wybitnych działaczy rewolucyjnych.

— Z Szanghaju donoszą o trzęsieniu ziemi w prowincjach Szansi i Suijan. Wstrząsy podziemne były niezwykle silne i trwały bez przerwy kilka minut. Najbardziej ucierpiał okręg Wujuan. Liczba ofiar w ludziach jest bardzo znaczna.

Widmo Gorgonowej

Procesy presowe

Z Warszawy donoszą:

Przed Sądem Okręgowym miała być rozpatrywana sprawa inż. Zaremby, głośnego z procesu Gorgonowej, przeciwko „Ekspressowi Porannemu" i „Dobremu Wieczorowi", które swego czasu ogłosiły ubliżające czci Zaremby szczegóły z jego życia. Pełnomocnicy oskarżonych pism oświadczyli, że notatkę przedrukowano za gazetami lwowskiemi, nie wiedząc, że nie odpowiada ona prawdzie, i wobec tego przepraszają oskarżyciela i odwołują zarzuty. Inż. Zaremba skargę wycofał.

●

Przez Atlantyk

na samolocie polskiej konstrukcji

Z Nowego Jorku donoszą, że b. uczestnik wyprawy arktycznej admirała Byrda kpt. Balley zamierza w połowie marca dokonać przelotu Atlantyku na samolocie konstrukcji polskiej inż. Sikorskiego. Lotnik zamierza bez lądowania odbyć etap Nowy Jork — Moskwa.

Pamiętaj o bezrobotnych

Niezwykły pościg za skradzionem futrem

Jak energiczny kupiec odzyskał swą własność

Z Warszawy donoszą:

W oryginalny sposób doszedł do odzyskania swej straty właściciel składu futer „Kamczatka" w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej, p. Bryskin. Sprzedał on za 1000 zł. futro nieznajomemu osobnikowi, podającemu się za inżyniera i otrzymał należność w czekach, które jednak okazały się fałszywe. Ponieważ doniesienie do prokuratora i dwutygodniowe śledztwo policji nie dały żadnego rezultatu, p. Bryskin wraz ze swym przyjacielem zabrali się do poszukiwań na własną rękę.

Po szeregu dni, spędzonych na poszukiwaniach w nocnych lokalach, udało im się odnaleźć rzekomego inżyniera, który okazał się szoferem Kąpielskim. Kąpielsk oświadczył, że przegrał futro w jaskini hazardu przy ul. Nowogrodzkiej. Obaj kupcy udali się do spelunki i spotkali rzeczywiście osobnika, ubranego w pochodzące od nich futro, kiedy jednak wyszli z lokalu, aby powrócić w asyście policji, jaskinia gry była już zamknięta i ptaszek ulotnił się. Nie dali mimo to za wygrane i wędrowali dalej po ulicach, aż wczoraj wieczorem poszukiwane futro zobaczyli znowu na pewnym osobniku, który na żądanie wylegitymowania się, czemprędzej wsiadł do taksówki, zamierzając uciec. Odbył się pościg przy pomocy wywiadowców i ostatecznie oszusta ujęto w osobie właściciela mydlarni Brauna, poszukiwanego przez władze sądowe i za inne sprawki. Energiczny kupiec odzyskał futro...

TU WYCIĄĆ!

Humor

ANEGDOTA

Znakomita aktorka francuska, Sara Bernhardt była nieprawdopodobnie chuda.

Znany z dowcipu rysownik Forain opowiadał pewnego razu:

— Stałem wczoraj przed teatrem. Było jeszcze zawcześnie, żeby wejść do środka. Nagle zajechał jakiś pusty powóz. I kto z niego wysiadł? Sara Bernhardt!

NA INSPEKCJI

Pan minister wyjechał na inspekcję do wsi w okolicy Warszawy.

Po drodze spostrzegł jakiegoś wieśniaka, który smutny siedział przed chatą. Obok niego leżały rozrzucone w nieładzie stołki, łóżka itp.

Minister kazał zatrzymać auto i wdał się w rozmowę z chłopem:

— Tu macie, człowieku dwadzieścia złotych! Pewnie gospodarz dał wam eksmisję? Co?

Chłop schował pieniądze i drapiąc się za uchem odpowiedział:

— Nie proszę pana, eksmisji żadnej nie mam, ino żona porządki świąteczne robi, to i graty na dwór wystawiła!

Sydonja doznała zawrotu głowy. Zdawało jej się, że traci grunt pod nogami, że przed oczyma jej otwiera się przepaść bez dna.

Nie poddała się jednak.

Była ona zbyt wyrafinowana, by nie rozumieć, co ryzykuje.

Walczyła o swą egzystencję — a jej przyszłością był Janusz! Gdy okaże choćby najmniejszą słabość, będzie zgubiona.

Tylko spokój i zimna krew mogą ją uratować.

Czy nie było szczęściem dla niej, że scena ta rozegrała się dzisiaj, że została powiadomiona o grożącem jej niebezpieczeństwie przedtem, nim Janusz powrócił do domu?

Uśmiechnęła się zimno.

— Czy to wszystko, co pani ma mi do powiedzenia? — zapytała. — Nie przeczę wcale, że przyjmowałam tutaj pana Woleckiego, chociaż i tego nie zdołałaby mi pani tak łatwo udowodnić.

Wolecki żałuje karygodnego stosunku, jaki go łączył z panią.

Pragnie on pogodzić się z mym narzeczonym i był u mnie właśnie z prośbą o pośrednictwo w tej sprawie.

To, co pani podsłuchała, są same kłamstwa, wymyślone przez panią, by oczyścić siebie z zarzutu, a oczernić mnie wobec mego narzeczonego.

Czy ma pani dowody na to, że podsłuchała naszą rozmowę? Czy sądzi pani może, że Janusz będzie mnie wierzył mniej, niż żonie, która go bezwstydnie oszukała, która nadużyła jego zaufanie?

Olga zmierzyła ją dumnym i pogardliwym wzrokiem.

Wnet jednak zerwała się znowu.

— Ale przerachowała się pani! — krzyknęła. — To dawniej nazywała się pani żoną Janusza i hrabiną Dębską.

Teraz nie ma pani prawa nosić tego nazwiska i powinnaby się wstydzić tego, że straciła to prawo!

Skończyła się fałszywa gra!

Przypadkowi mam do zawdzięczenia, że pani została zdemaskowana, zanim mój narzeczony powrócił do domu i zanim by pani znalazła znowu sposobność do odegrania przed nim swych znanych komedyj.

Będę miała przynajmniej czas uwolnić ten dom od obecności pani.

Czy przez podstęp, jakiego pani użyła, by się dostać do willi, nie okazała pani w dostatecznym stopniu, czego się można po pani spodziewać i jak niebezpieczną osobą jest pani?

Precz stąd — jeżeli pani nie chce, bym zawołała służących i powiedziała im, kim pani jest!

Olga słuchała obelg Sydonji ze spokojem i obojętnością, których użycza spokojne sumienie.

— Nie ma pani prawa pokazywać mi drzwi i obrażać mnie! — rzekła z godnością, nie ruszając się z miejsca. — Bo właśnie pani powinnaby najlepiej wiedzieć, że ja jedyna mam prawo przebywać tutaj, że to ja powinnabym wyciągnąć rękę i powiedzieć pani. „Precz stąd"!

Policzki jej zarumieniły się; mimowoli wskazała ręką na drzwi. Wyglądała prześlicznie w tym gniewie, który błyszczał z jej zazwyczaj łagodnych oczu.



Gdy młode serce tętni uczuciem...

— **J. B. z P.** Drogi mój i Kochany chłopcze! Rozumiem ból Twego młodego i cierpiącego serduszka, to też bardzo pragnąłbym Ci pomóc i ulżyć, lecz **musisz mieć do mnie zaufanie,** musisz mi bardzo wierzyć, że **pragnę tylko Twojego dobra,** że rady moje pochodzą ze szczerego serca. Jeżeli będziesz mi wierzył — zrozumiesz mnie i zastosujesz się do tych rad, a wtedy **napewno doznasz ulgi.**

Mój drogi. Niewątpliwie wiesz, co to znaczy słowo „kocham", ale wiedz o tem, że może jeszcze nieraz w życiu będziesz tak kochał. Jesteś jeszcze młodym i niedoświadczonym chłopcem, dlatego **uczucie przyjaźni i sympatji do swej Zosi uważasz za miłość,** bez której życie nie przedstawia dla Ciebie żadnej wartości. Mój drogi. Pierwszą rzeczą w życiu człowieka, będącego w Twoim wieku, winna być **myśl o przyszłości.** Powinieneś przedewszystkiem się uczyć i pracować nad zdobyciem sobie stanowisko w życiu, bo cóż Ci przyjdzie z miłości, z tego wielkiego kochania, jeżeli będziesz niczem, **jeżeli nie będziesz mógł dać swej Zosi utrzymania.** Przecież wtedy nie będziesz się mógł z nią ożenić, a gdybyś nawet chciał, **to ona się na to nie zgodzi,** albo jej na to nie pozwolą rodzice. Dziś jest ona równie młoda jak Ty, mój drogi, to też również **nie zastanawia się nad niczem** i nie myśli o przyszłości. Ale za kilka lat będziecie inaczej patrzeli na świat i życie, wówczas dopiero będziecie sobie zdawali sprawę z błędów, jakie dziś popełniacie i wówczas **możecie się bardzo szybko... „odkochać".**

Mój kochany. Jeżeli tak jesteś do swej Zosi przywiązany, jeżeli ją tak kochasz, to **tembardziej powinieneś się uczyć,** pogłębiać swą wiedzę, pilnie nad sobą pracować, aby zdobyć sobie odpowiednią pozycję. A cokolwiek będziesz robił, rób z tem przekonaniem, że **wszystko to jest dla Zosi i Twojego przyszłego szczęścia.**

Tymczasem **nie sprzeciwiaj się woli rodziców,** bo są oni najlepszymi Twoimi przyjaciółmi i **pragną Twojego dobra i szczęścia.** Abyś zaś mógł łatwiej spędzać chwilę zdala od swej Zosi, **pracuj nad sobą tem intensywniej, czytaj dużo książek,** a resztę wolnego czasu poświęcaj sportowi, względnie innemu, pożytecznemu zajęciu. Myśl o „szalonym czynie" **wybij sobie z głowy,** bo napewno przyjdzie wkrótce czas, że **będziesz szczęśliwy i zadowolony z życia.** Wtedy myśl o samobójstwie będzie dla Ciebie tylko przykrym snem, z którego się w porę przebudziłeś.

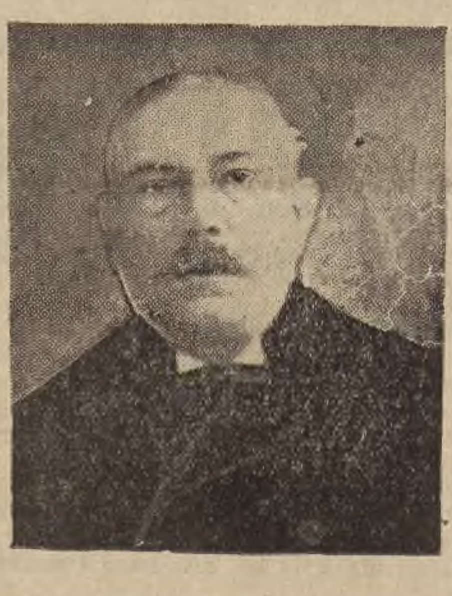
Na rozstajnych drogach

Droga p. Kamilo. Przechylenie decyzji na jedna, lub drugą stronę, **zależy tylko od okoliczności,** na które winna Pani zwrócić baczną uwagę. Jeżeli narzeczony zatrudniony jest w zawodzie, wymagającym od niego ciągłych wyjazdów, to nie jest to jeszcze **dostatecznym powodem obawy o jego ewentualną niewierność małżeńską.** Jeśli ma Pani pewne wątpliwości, jeżeli chodzi o jego stałość to **musi się Pani upewnić.** Oczywiście, jeżeli już teraz zdradza on Panią, to może to robić również później. Jeżeli natomiast kocha Panią i okazuje przywiązanie, to po ślubie może być **również wiernym i przykładnym mężem.** Ale może być także inaczej. Na świecie wszystko się zmienia, a więc i człowiek, jego uczucia, charakter.

Niech więc Pani stara się narzeczonego **lepiej poznać, przestudjować jego charakter** i wtedy niech Pani zważy wszystkie za i contra. Na którą stronę waga się przechyli, tak niech Pani postąpi. Wrodzona każdej kobiecie intuicja będzie Pani w tym wypadku wielce pomocna. Jeżeli Pani nabierze pewności, że narzeczony jest człowiekiem zrównoważonym, człowiekiem o charakterze mniejwięcej stałym, to **niech Pani wyjdzie za niego zamąż.** Dotąd bowiem znajduje się Pani na rozstajnych drogach.

Ir-ski.

Kto widział tego starca?



Komisarjat Policji w Ząbkowicach poszukuje Szczepana Swobody, ur. 26. 12. 1865 w Bytomiu, zamieszkałego ostatnio w Sikorce pod Ząbkowicami.

Starzec był chory umysłowo. W dniu 21 grudnia 1933 oddalił się z domu i więcej nie powrócił. Ostatni raz widziano go w poczekalni 2-giej klasy na dworcu w Ząbkowicach.

Zachodzi obawa, że zaginiony uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Był ubrany w jesionkę, bez marynarki, w alpakowej kamizelce. Miał na sobie półkoszulek amarantowy, był jednak bez kalesonów. Na głowie miał czarny filcowy kapelusz i nosił z sobą grubą trzcinową laskę u końca obwiniętą drutem.

Ktoby mógł udzielić jakkichkolwiek informacyj, proszony jest o zgłoszenie ich w naszej redakcji wzgl. w najbliższym posterunku policyjnym. (n)

Za kulisami teatru...

Napad na artystę

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj przed przedstawieniem „Czwartego do bridża" w teatrze Nowym do garderoby wszedł p. Norbert Jezierski b. lotnik mąż artystki, grającej w tej komedji jedną z czołowych rol. P. Jezierski zwrócił się do grającego główną rolę w sztuce p. Antoniego Różyckiego, uderzył go, wyjął rewolwer i zarepetował. Rewolwer zaciął się i nie wystrzelił. Wówczas p. Jezierski chwycił leżące na stole nożyczki i uderzył niemi p. Różyckiego w głowę i szyję, raniąc go lekko. Obecni rozdzielili walczących i unieruchomili p. Jezierskiego, którego policja odstawiła do komisarjatu. Przedstawienie odbyło się normalnie.

Stan zdrowia Różyckiego jest dobry i podobno, jak wczoraj, będzie on grał w sztuce w dalszym ciągu, przykrywając zranienia na głowie peruką. Aresztowanego Jezierskiego oddano dziś do dyspozycji sędziego śledczego. W kołach teatralnych uważają że całe zajście polega na nieporozumieniu i jest wynikiem starganych nerwów Jezierskiego, który przez długi czas był pilotem.



A. M., Szopienice. Radzimy zwrócić się do Sądu Ubezpieczeń w Katowicach. O ile Pan nie opłacał składek przez 3 miesiące, stracił Pan wszelkie prawa członkowskie. Skarga bezcelowa.

W. Maj, Sosnowiec. Należy się zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń w Warszawie.

„Gruszka, Bogucice". 1) Żądanie zapłaty jest słuszne. *2 i 3)* Pretensje mogą nie dać rezultatu, gdy bowiem gospodarz wynajmował to mieszkanie, to wymienione braki winny być spostrzeżone i wówczas zakwestjonowane. 4) Zaprowadzenie światła w korytarzu jest obowiązkiem gospodarza.

„Pokrzywdzony". Należy wnieść prośbę do Prezydenta Rzeczypospolitej o darowanie kary.

„Lody, Nowa Wieś 102". Patent okrężny jest konieczny.

Wilhelm, Ruda Śl. W powyższym wypadku koszta wstawienia pieca musi ponieść sam lokator. Gospodarz nie jest obowiązany do wybijania otworu na okno. Dodatku kościelnego nie możemy narazie wprowadzić z braku miejsca. Fotograf nie mógł być wszędzie.

Al. Z. — 26/34. Wynagrodzenie uzależnione jest od rodzaju wykonywanej pracy. Pracownicy muszą być zawsze ubezpieczeni.

A. J. K. Stały Czytelnik. 1) Aby zostać nauczycielem szkół średnich, potrzeba ukończyć studja filozoficzne na uniwersytecie. *2)* W sprawie „Buecklingów" należy się zwrócić do Izby Handlowej w Katowicach. 3) Nie można od lokatorów żądać ani opłaty za światło w podwórzu, ani też za czynności komniarskie.

S. 111. E. O. Wyrok opiewa na imię Pańskiej żony. Komornik nie może przeto zająć rzeczy, które są Pańską własnością. Należy wnieść skargę interwencyjną.

(J. G. 1893). W sprawie przypadającej części spadku po ojcu, należy się zwrócić do Sądu Grodzkiego w Mikołowie. Uważamy za wskazane przekazać tę sprawę jednemu z adwokatów.

TU WYCIĄĆ!

— 374 —

Ale wnet rysy jej wypogodziły się.

— Poco zresztą miałabym pani grozić, sprzeczać się z nią, a może prosić, by nie kryła dłużej prawdy, kiedy niezadługo zostanie wszystko wyjaśnione.

Baronówno, pani postąpiła ze mną nieuczciwie. Pomimo to nie jestem nieprzyjaciółką pani.

Pojmuję to, że pani kocha Janusza. Niech pani jednak pokaże, że jest zdolna do szlachetnych postępków, niech pani zrezygnuje ze swych praw w tym wypadku, gdzie inni mają przed panią pierwszeństwo.

Przyrzekam pani, że opuści pani willę bez przeszkody, że owszem, będę się nawet wstawiała za panią.

Użyję całego mego wpływu na Janusza, by zapewnił pani przyszłość bez troski. O obrazie, jaką mi pani przed chwilą wyrządziła, chcę zapomnieć i zapomnę!

Twarz Sydonji mieniła się rumieńcem i bladością.

Słowa Olgi nie uspokoiły jej wcale, ani nie przejednały, przeciwnie, zwiększyły jeszcze jej nienawiść.

Zaśmiała się szyderczo.

— Pani jest rzeczywiście bardzo uprzejma, panno Wolska, — zdaje mi się, że... tak się pani nazywa — iż mi wspaniałomyślnie przebacza i chce użyć na moją korzyść wpływu, którego ja nie potrzebuje, a którego pani nie posiada i nigdy nie będzie posiadała!

Czy sądzi pani naprawdę, że mi zaimponuje swą bezczelnością?

— 375 —

Na Janusza mogłyby uczynić wrażenie łzy pani.

U mnie jednak nie uzyska pani nic swemi sztuczkami. Sądy wydały wyrok.

Zanim pani nie udowodni swej niewinności, będzie pani w mych oczach tylko wiarołomczynią, która zapomniała o swych obowiązkach i czci kobiecej.

Tego było za wiele.

Olga pobladła śmiertelnie.

Pomimo to udało jej się zachować pozorny spokój.

— A gdybym mogła przedstawić taki dowód? — zapytała drżącym ze wzburzenia głosem. — Baronówno Werner, pani wie tak dobrze jak i ja, że Wolecki złożył w sądzie fałszywą przysięgę.

Proszę nie zaprzeczać temu! — ciągnęła dalej ze wzrastającem wzburzeniem, gdy Sydonja, która również pobladła, uczyniła ruch przeczący. — Ja sama, na własne uszy, słyszałam rozmowę pani z nim.

Ale jeszcze nie jest zapóźno, baronówno. Po raz ostatni wyciągam do pani rękę, by załatwić sprawę w sposób najkorzystniejszy dla pani.

Niech pani nie odrzuca mej ręki, bo inaczej przypisze sobie pani sama następstwa swego czynu!

Niech pani pomyśli, coby powiedział Janusz, gdyby się dowiedział, że krzywoprzysięzca, pani śmiertelny nieprzyjaciel, pan Leon Wolecki, jest zaufanym pani i przychodzi sobie swobodnie do jego domu?

Humor

WPADŁ

— I cóż ty na to, mój sąsiad wybił mi szybę, kiedy grałam!

— To osioł! Przecież teraz będzie tylko lepiej słyszał.

TO GORZEJ

— Przeczytałeś pan sobie książkę: „Jak zostać energicznym", którą niedawno panu pożyczyłem, panie Bojaźliwski?

— A jakże, ale niestety, czyta ją teraz moja żona.

W TEATRZE

— Nie rozumiem, czemu nasza diva taka była zła po przedstawieniu? przecie otrzymała cztery wspaniałe kosze kwiatów.

— Tak, ale zapłaciła za pięć.

TO SĄ SPRAWY RODZINNE.

Gdy nauczyciel rozpoczął wykład o stworzeniu świata, przerwał mu nagle jeden z uczniów:

— Mój tatuś mówi zawsze, że pochodzimy od małpy!

Nauczyciel: — Twoje sprawy rodzinne wcale nas nie obchodzą!

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

U progu nowego sezonu

Zadaniem sportu jest wychowanie, a nie tanie sukcesy. Sukces jest chwilowym, przejściowym, naszem zadaniem jest tworzyć coś fundamentalnego — trwałego. Sport winien wychowywać młodzież a nie budzić w niej wygórowane, niezdrowe ambicje. A jeżli chodzi rzeczywiście o wychowanie, to musimy kroczyć innemi drogami, innych się imać sposobów działania. Dotychczasowe bowiem zupełnie zawiodły. Korzyści z tego nikt nie miał, ani społeczeństwo, ani młodzież, a sukces sam, zdobyty systemem i metodami dotychczasowemi, przedstawia wartość tylko fikcyjną, jedynie dla kronikarza klubowego. A kronika właśnie dla celu winna istnieć a nie odwrotnie.

Smutnem jest, że ta odwrotność tak się zakorzeniła, rozpanoszyła, i tak silne zapuściła korzenie, że poza graczami i kierownictwa klubów prądem tym zostały porwane i mowa o celach i zasadach sportu stały się czczym próżnym frazesem. Ideałem, marzeniem klubów stało się, aby ludzie o nich mówili i pisma pisały. Gazetę sportową kupuje ten tylko, który może sobie wyciąć odpowiednie miejsce, w którem jego imię jest wyszczególnione, aby mógł na każdym kroku pokazywać, że to o nim piszą. Praca w towarzystwach sportowych stała się szablonem, drabinką w życiu społecznem, po której wspinają się ludzie, którym na sporcie wcale nie zależy, bo nie mają o nim pojęcia. Wystarczy spór osobisty pomiędzy dwoma członkami jednego towarzystwa, aby powstało nowe towarzystwo, oparte na najniezdrowszych podstawach sportowych i społecznych. Przedstawicielami takich towarzystw są prawie zawsze ludzie, których ambicja jest silnie przykutą do krzesła, a światła dziennego się boją, gdy o sporcie mowa.

Dziesiątki nowopowstałych klubów są anomalją w życiu sportowem, a nie dodatnim objawem. Świadczy o tem choćby ten drobny fakt, że football jest dla tych klubów alfą i omegą sportu, początkiem i końcem świata. I jeszcze jaki football?

I znowu widzimy w sprawozdaniu z bieżącego roku przypływ klubików i graczy we wszystkich okręgach i pozycję tę z naciskiem się akcentuje, jako żywotny dowód działalności okręgów. Droga ta jest właściwie błędną i szkodliwą. Należy najpierw opanować i uzdrowić istniejące towarzystwa, a gdy te w zupełności odpowiedzą wymogom sportowym, wtedy dopiero powstawanie nowych klubów nie będzie szkodliwe, bo będą miały wzór i za tym wzorem pójdą. Tymczasem w dotychczasowych towarzystwach jest tyle braków, tyle niedomagań, że nowopowstałe kluby jedynie wady te przejmują, doświadczenie bowiem i fachowość ludzi kierujących są dla nich nieprzystępnemi, i nieznanemi. I tak zdarza się często, że osoba, która raz była na meczu piłkarskim, uważa się już za powołaną do wzięcia w swe ręce losu młodzieży, wychowania tejże i ma się rozumieć, że prowadzi ją tylko na manowce.

Każdy sportowiec przyzna, że z każdym rokiem mniej mamy pociechy z rozwoju fizycznego naszych footbalistów. Karłowacieją, a nie rozwijają się. Powodem jest właśnie niefachowe przeprowadzenie ćwiczeń i zupełna nieświadomość celu. U nas fachowość i znajomość sportu stała się monopolem, którym lepiej ciemne masy kierować aniżeli powszechnem uświadomieniem.

Ażeby sport wprowadzić na właściwe tory, trzeba — i to w pierwszym rzędzie — skasować system protekcyjny, nietylko w łonie związków, ale i kolegjów sędziowskich, które rzeczywiście nie zasługują na autonomję. Trudno o zaufanie do sędziów, którzy zasiadają we wydziałach klubowych, albo są też wprost fanatykami klubowymi. Kontakt ich z klubami powinien być minimalnym, w przeciwnym wypadku bezpartyjność ich jest z góry wykluczoną. A bardzo nikłą jest liczba tych, którzy stoją rzeczywiście ponad klubami. Cierpią na tem mistrzostwa, do których niektóre drużyny przystępują z zupełną rezygnacją, gdyż nie widzą możności wygranej, mając do zwalczania nietylko przeciwnika, ale i sędziego. Nieudolność, partyjność, lub wreszcie zła wola sędziego stają się powodem bardzo przykrych scen wśród publiczności, a nawet — co się, niestety, często zdarza, — targnięcia się tejże na graczy, lub sędziego, wyrządzenia szkód materjalnych i fizycznych. Trzeba to po części łożyć na karb nieuświadomienia sportowego, po części na wyzywające zachowanie się graczy na boisku. Uciekanie się czasem pod ochronę policji jest zjawiskiem przez się źle o sporcie świadczącem i niesportowem.

Uświadomiony sportowiec powinien zawsze zachować zimną krew i spokój i nie dać się niczem wyprowadzić z równowagi. Jeżeli jednak stosunki są zupełnie przegniłe i złe, to zdarzenia na boisku i najspokojniejszego z równowagi wyprowadzą i tylko miarodajne czynniki sportowe są za takie wydarzenie odpowiedzialne.

Objawy takie spotykamy jedynie przy piłce nożnej, jako najbardziej rozpowszechnionym sporcie, nie spotykamy ich tam, gdzie konsolidacja pracy jest bardziej intenzywną, zrozumienie głębsze, tendencja prawdziwie sportową. W lekkiej atletyce nie spotykamy takich mas ćwiczących, nie słyszymy tam o wydarzeniach podobnych, jak w piłce nożnej, praca postępuje bez hałasu i planowo, cel jest dla nich drogowskazem pracy. To samo i w innych działach sportu, pomijając naturalnie działy zawodowe, lub pseudoamatorskie.

Odpowiedzialność jednak ciąży przedewszystkiem na związkach footballowych, jako zrzeszeniach najliczniejszych i tu spotykamy największe braki i niedomagania.

Związki te o progu nowego sezonu powinny pracować więcej uświadamiająco, dbać więcej o karność i dyscyplinę, a zupełnie wyrugować ze swoich czynności protekcjonalizm, zachłanność partyjną i partykularyzm klubowy. Wtedy dopiero będzie można mówić o sukcesach realnych, o pracy dla sportu polskiego.

Józef Landau, Kraków.

Niemcy kategorycznie odmówiły meczu z Polską

Onegdaj zarząd Polskiego związku bokserskiego otrzymał telegraficzne zawiadomienie od związku niemieckiego, w którem ten kategorycznie odmawia dotrzymania terminu międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy, który miał się odbyć w Poznaniu w dniu 4 lutego.

Jednocześnie związek niemiecki donosi, iż najwcześniejszym terminem rozporządza dopiero w końcu kwietnia. Jak do treści tej depeszy ustosunkuje się zarząd PZB., narazie nie jest wiadomem.

Walka o tytuł mistrza Polski w hokeju

Eliminacyjne zawody o hokejowe mistrzostwo Polski, przerwane wskutek niepogody, wyznaczone zostały na najbliższą sobotę i niedzielę.

W sobotę (27-go) w Krynicy spotkają się Czarni (Lwów) z miejscowym K. T. H., a w niedzielę grać będą w Krakowie Lechja (Lwów) z Cracovią, we Lwowie Pogoń z A. Z. S. Poznań i w Wilnie — Ognisko ze stołeczną Legią. Wszystkie te spotkania będą miały charakter rewanżowy.

Wyjazd Cracovji do Brna został, wobec wyznaczenia nowego terminu mistrzostw, odwołany. W piątek dochodzi natomiast do skutku decydujący mecz o mistrzostwo stolicy między Warszawianką i AZS'em.

Bokserska ósemka „Warty" będzie walczyć ze „Skodą" w Warszawie

Wbrew różnym pogłoskom, i mimo zastrzeżenia, jakie kierownictwo „Warty" zrobiło w PZB., że w razie uszkodzenia zawodników podczas walk w Szwecji nie stanie do finałowych zawodów o drużynowe mistrzostwo Polski, zdecydowało się kierownictwo „Zielonych" stanąć do walki, mimo, że Majchrzycki ma silną bliznę nad okiem.

Poznańczycy wystąpią w następującym składzie: (od wagi muszej do ciężkiej) Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Aniola, Majchrzycki, Kampiński i Piłat. Jest to w tej chwili najlepszy skład „Warty". Zawodnikiem, który po dłuższej przerwie wystąpi w swych barwach — jest Aniola, który po raz pierwszy walczyć będzie w wadze półśredniej.

Heljasz i Wajsówna jadą do Ameryki

W środę rano Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od Amerykańskiej Unji Lekkoatletycznej potwierdzenie zaproszenia Heljasza na zawody lekkoatletyczne, organizowane przez związek Sokolstwa Polskiego w dniu 3 maja w New Yorku.

Jednocześnie w depeszy Unja Amerykańska zaprasza Wajsównę, przyczem zawodnicy nasi startowaliby także na mistrzostwach Ameryki w hali 24 lutego w New Yorku. Wyjazd naszych zawodników nastąpiłby 8 lutego z Gdyni na okręcie Kościuszko, a przybyliby do New Yorku 20 lutego.

Sprawa startu Heljasza została już zdecydowana.

Wyjazd Wajsówny jest również prawie pewny. PZLA. wysłał obecnie zapytanie do Łódzkiego O. Z. L. A., dotyczące obecnej formy naszej rekordzistki. Jest to prosta formalność, bo trudno przecież przewidywać żeby łodzianie mieli wydać nieprzychylną opinję swojej pupilce, nawet gdyby z jej formą nie wszystko było w porządku.

Mamy nadzieję, że tak jednak nie będzie i że para naszych rekordzistów światowych nie przyniesie nam wstydu za oceanem.

Narciarski komunikat śniegowy

Beskid Śląski: śniegu w Wiśle 46 cm., na Równicy 24, w Istebnej 28.

Beskid Wyspowy, Gorce i Pieniny: Rabka (gips zbity) 20 cm.. Szczawnica 23 cm.

Beskid Wysoki: w Zwardoniu śniegu 40 cm. (puch zsiadły).

Podhale i Tatry: pogodnie i umiarkowanie mroźno, temperatura od —2 (w Bukowinie i na Hali Chochołowskiej) do —12 w Zakopanem). Śnieg w Zakopanem 13 cm., na Żywczańskiem 28, w Kościeliskach 9 na Hali Chochołowskiej 10, na Hali Gąsienicowej 38, w Dolinie Pięciu Stawów 75 Morskie Oko 50 Łysa Polana 24, Roztoka 15 Bukowina 27. Śnieg leży w postaci szreni, jedynie w Dolinie Pięciu Stawów puch zsiadły. Na Hali Gąsienicowej lodo-szreń.

Beskid Sądecki i Niski. Żegiestów 26, Krynica 24 Iwonicz 5. Wysowa 16.

Bieszczady: Pogoda słoneczna i mroźna. Śnieg: Truskawiec 17 cm., Skole 25. (lodoszreń). Sławsko 37 (lodoszreń), Ławoczne 41, Drohobycz 6 (szreń).

Gorgany: W Bolechowie 6 cm., Mikuliczynie 36 cm.

Czarnohora i Beskid Huculski: przeważnie pogodnie Worochta 20—30 cm., Zaroślak 65 cm., (szreń). Kołomyja 25 (lodo-szreń).

Pozostałe okolice: śnieg niemal znikł w okolicach Wilna, na północy zaś w Dziśnie i Pohulance po 18 cm. W okolicach Warszawy i Krakowa, oraz na Pomorzu śniegu brak. W okolicach Lwowa śnieg 17 cm.

Przewidywany przebieg pogody w dniach najbliższych na terenie górskim. Rankiem chmurno i mglisto, w ciągu dnia rozpogodzenie, nocą umiarkowany, we wschodnich Karpatach silny mróz, w ciągu dnia słabszy. Słabe **wiatry miejscowe.**

Sport na Śląsku

WALNE ZEBRANIE K. S. „25" WEŁNOWIEC

odbędzie się 2 lutego b. r. o godz. 9,30 na sali p. Hosnowskiego w Wełnowcu.

K. S. DĄB — K. S. WEŁNOWIEC „25" 2:1 (1:1)

Powyższe zawody odbyły się w niedzielę na boisku w Wełnowcu. Gra stała na wysokim poziomie. Najlepszym graczem na boisku był prawy pomocnik gości Moczko. Dąb I. junj. zwyciężył 3:1.

K. S. „WYZWOLENIE" W ŁAGIEWNIKACH

urządza dziś o godz. 19 w świetlicy (sypialnia) przy ulicy ks. Bonczyka miesięczne zebranie.

Klub poszukuje przeciwników na swoje i obce boiska, w miesiącu lutym i marcu br dla I i II druż. senjorów oraz dla swojej drużyny szkolnej. Wszelką korespondencję w sprawie zakontraktowania zawodów należy kierować: Brzeska Jan, Łagiewniki, ul. ks. Bończyka, kiosk.

K. S. „WALKA" MAKOSZOWY — K. S. „POLONIA" NOWA WIEŚ 2:0 (1:0)

Po pięknej i interesującej grze, drużyna gospodarzy odnosi zwycięstwo nad groźnym zespołem „Polonji". Gra na wysokim poziomie sportowym pod przewagą gospodarzy, dla których bramki zdobyli **Promny i Jałowiecki. — Walka rez. — Polonia rez. 7:0 (3:0).**

Sport w Małopolsce

YMCA — CRACOVIA W GRACH SPORTOWYCH.

26 bm., t. j. w piątek z okazji transmisji radjowej z Ogniska Krakowskiej YMCA na wszystkie stacje polskie, odbędą się zawody w siatkówkę i koszykówkę dwóch mistrzów Polski Cracovii i YMCY. Zawody koszykówki transmitowane będą w ramach reportażu radjowego. Wstęp dla publiczności 20 gr.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW KRAKOWA W TENISIE STOŁOWYM.

W sobotę i niedzielę zakończono rozgrywki o mistrzostwo Krakowa w tenisie stołowym w konkurencji drużynowej. Jak to już nadmieniliśmy, mistrzostwo zdobył tarnowski Samson bez straty punktu, będąc rzeczywiście najlepszą i najrówniejszą drużyną w roku bieżącym. Drugie miejsce zajął zespół Hakoahu lepszym stosunkiem setów przy równej ilości punktów przed Hagiborem.

Uzyskano następujące wyniki: **Wisła — Ż. T. S. 7:0,** walcover z powodu niestawienia się zespołu Z. T. S. **Hagibor — ŻMS. (Tarnów) 4:3.** Łatwe zwycięstwo Hagiboru. Punkty uzyskali Majerczyk, Zysman, Weintraub, Reiner, dla ŻMS. Herzberg, dwa dalsze punkty zdobył ŻMS walcoverem. **ŻMS. — Siła 7:0** walcover. Siła wycofała się już w ub. tygodniu z rozgrywek, będąc bezapelacyjnie skazana na spadek. **Samson — Siła 7:0** walcover. **Samson — Hagibor 6:1.** Ostateczna tabela przedstawia się nstępująco: 1) Samson (Tarnów) 14 pkt. 2) Hakoah 10 pkt. 3) Hagibor 10 pkt. 4) Makkabi 8 pkt. 5) Wisła 6 pkt. 6) ŻTS. 6 pkt. 7) ŻMS. (Tarnów) 3 pkt. 8) Siła 0 pkt.

Z powodu wniesionych przez kilka klubów protestów, sytuacja w tabeli może jeszcze ulec zmianie. W razie uwzględnienia tychże drugie miejsce, a temsamem reprezentowanie Krakowa obok Samsonu w mistrzostwie Polski, przypadnie Makkabi.

Sport w Wielkopolsce

REZERWY AZS. BIJĄ DRUŻYNĘ „WARTY" 3:0 (0:0, 0:0, 3:0)

W zawodach towarzyskich, rozegranych między rezerwami AZS. i Wartą — zwyciężyli pierwsi zdecydowanie w stosunku 3:0. Przez cały czas górowali akademicy. Bramki zdobyli Klemczak (1) i Kwirian 2.

ROZGRYWKI HOKEJOWE O MISTRZOSTWO POZNAŃSKIEGO OKRĘGU.

W najbliższą niedzielę rozpoczną się mistrzostwa hokejowe w Poznaniu w klasie „A" i „B". AZS., który staje do rozgrywek o mistrzostwo Polski, nie będzie brał udziału w rozgrywkach okręgowych, do których (w klasie „A") stają Warta, Lechja i AZS. W klasie „B" walczyć będą dwa kluby: Pogoń i Czarni.

MOTOCYKLIŚCI „UNJI" W POZNANIU ZMIENILI SWOJĄ SIEDZIBĘ.

Oddział Motocyklowy „Unji" poznańskiej przeniósł swoją siedzibę do lokalu „Stołeczna" przy pl. Nowomiejskim nr. 5 gdzie też czynny jest sekretarjat. Schadzki odbywają się co

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

C. K. S. — FORTUNA.

W nadchodzącą niedzielę dwie drużyny C. K. S Czeladź wyjeżdżają do Brzozowic na Śląsk gdzie rozegrają mecze koleżeńskie z K. S. Fortuną. C. K. S. wyjeżdża w następującym składzie: Stefański Zarzycki, Czapla Zioło, Frej Maj, Holewa, Tuszyński, Przybyłek, Dyrda i Bogucki.

A. K. S. W KL. B.

Na najbliższem zebraniu zarządu Podokręgu rozpatrzone ma być podanie **A. K. S. Niwka o przesunięcie do B kl.**



362)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później książę Sułkowski, Szymon Lubar i kilku policjantów zostali przez członków bandy Klimczoka, którymi dowodził Markus. Markus zaprowadził wszystkich do pewnej groty skalnej, gdzie ich zatrzymał.

*

Jeżeli twarz Markusa była dotąd pochmurna, i zasępiona, teraz jednak nabrała wyrazu wprost groźnego.

Na skinienie jego kilku zbójców przystąpiło do głazu, podparło go plecami i zatoczyło na stronę.

W tej samej chwili rozległ się głośny krzyk zgrozy.

To markiz di Marsala i drudzy panowie krzyknęli.

Potem cofnęli się przerażeni. Nawet policjanci zadrżeli.

Najbardziej jednak zmienił się sam książę.

Stał, jak skamieniały.

Siwe włosy stanęły mu dębem na głowie. Palce ścisnęły się kurczowo.

Szeroko rozwarte źrenice i szklane oczy utkwił przed siebie, jak gdyby zobaczył upiora. Bo straszny też był w istocie widok, jaki w otwartej grocie przedstawił się wszystkim obecnym.

Bo widok trupa był rzeczywiście podobnym do upiora.

Zamordowana Esterka leżała w szczelinie z pochyloną naprzód głową, w której bezustne szczęki uśmiechać się zdawały. Tułów miała suchy i zbutwiały, jak mumia, pokryty strzępami przegniłej sukni.

Stryczek, którym ją kiedyś książę udusił, wisiał jeszcze przywiązany do szyi.

Nietknięte pozostały tylko mocne, białe zęby i bujne czarne włosy, które bujną falą spływały jej aż do bioder.

W tej samej postawie widział książę Sułkowski widmo Esterki w swojej nocy poślubnej.

Ochrypłym więc głosem zawołał:

— Esterka!

Książę zachwiał się na nogach, aż zbójcy musieli przyskoczyć i podeprzeć go.

Markus spoglądał na księcia z ukosa i nasyciwszy się jego przestrachem, zawołał z szyderstwem:

— Tak, Esterka! Czy poznajesz ją, podły skrytobójco? Czy poznajesz nieszczęśliwą ofiarę twojej pożądliwości, którą udusiłeś, gdy ci się sprzykrzyła?

Lecz te same szczęki, djabelska poczwaro, napróżno prosiły cię o litość, te same szczęki łkały i jęczały, dopóki pod uciskiem twych pazurów nie wyzionęły ostatniego tchnienia.

A te ramiona zbutwiałe, które cię kiedyś ściskały, broniły się rozpaczliwie przeciw twej przemocy.

O, ty potworze, jakaż kara wystarcza dla ciebie na męki i tortury, jak ty ją męczyłeś i torturowałeś!



Więc precz! A pamiętaj wciąż o tem, że godzina twoja się zbliża.

Upadasz nikczemny uwodzicielu i tchórzu, ponieważ widzisz, że otwierają się groby i umarli zmartwychpowstają, aby niememi ustami i wygniłemi oczyma zaświadczyć o twej zbrodni?

Przypatrz się swej ofierze, nikczemniku!

To jest ta sama kobieta, z niedoświadczenia której skorzystałeś kiedyś i uwiodłeś kłamliwemi przysięgami. Te kości, luźno zawieszone przy stawach, są temi samemi białemi ramionami, które cię kiedyś gorąco ściskały.

A te bezustne szczęki są temi samemi, które ci kiedyś szeptały słowa pieszczoty, a które ty do ust przyciskałeś!

Ramię ludzkie jest za słabe, a ludzka wyobraźnia niedostateczną do wyszukania mąk, na jakie zasłużyłeś!

Dopiero na drugim świecie, gdy szatany twe cielsko rozszarpią, połatają i znowu rozszarpią, dopiero wtedy dosięgnie cię zasłużona kara, zbrodniarzu!

Twoje zbrodnie wołają o pomstę do nieba i tak są niesłychane, że pod ich obuchem nie śmiesz się nawet wypierać!

Wznieś oczy w górę, tchórzu patrz, jak nawet ci, co przed godziną jeszcze byli twoimi przyjaciółmi, cofają się od ciebie, pełni zgrozy!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 25 stycznia 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 41.10 — 41.20, 4 proc. poż. inwestyc. zw. 107.25 — 107,50, 4 proc. poż. inwestyc. seryjna 111,75, 5 proc. poż. konwersyjna 56.50, 5 proc. poż. kolejowa 51,00, 10 proc. poż. kolejowa —, 6 proc. poż. dolarowa 63,00 — 63,25, 4 proc. poż. dolarowa 51,75 — 51,85 7 proc. poż. stabilizac. 56 88 — 57,13 — 57.25 — 57,38 drobne. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94 00, 7 proc. oblgac. Banku Gospod. Krajow. 83,25, 8 proc. obligac. Banku Gosp. Kraj. 94,00 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 49,50 — 49,75.

Tendencja mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 84,25. Starachowice 10,15 — 10,10, Majewski bez kup. za 31 i 32 r.

Dewizy:

Belgja 123,85 124,16 123.54. Gdańsk —, Holandja 357 25 358,15 356,35 Londyn 27,92 28,06 27,78 Nowy Jork 5,60 5,63 557. Nowy Jork kabel 5,61 5,64 5,58 Paryż 34,90 34.99 34,81. Praga 26,32 26.38 26.26. Szwajcarja 172 12 172,55 171,69. Włochy 46.67 46,79 46.55, Sztokholm —, Kopenhaga 124,75 125,35 124.15.

Waluty:

Marka niem. nieof. 209.25. dolar pryw. 5.55.

Tendencja niejednolita

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa —, pożyczka Dillonowska 75.00, pożyczka stabilizac. 90.1/8, pożyczka warszawska 54.5/8, pożyczka śląska 54.25.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 25 stycznia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14.50—14.75. Pszenica 18—18.50. Owies jednolity 11,75—12. Jęczmień 695—705 gr. 14.50—14.75 Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21—22.50 Mąka pszenna I gat. A 20 proc z workiem 32.25—35.75 Ospa żytnia 10.25—11 Ospa pszenna 10 75—11.50. Rzepak zimowy 45—46. Groch Wiktorja 23—26. Gorczyca 33—35 Mak niebieski 49—54. Wyka latowa 14—15. Peluszka 14—15. Makuch lniany tafle 18.50—19 50 Śrut Soya 22—22.50. Koniczyna czerwona surowa 170—200 Koniczyna żółta odłuszczona 90—100. Seradela 13—14. Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 20 i pół gr. Przelot 90—110 Tymoteusz 25—30. Raigras angielski 44—50. Łubin niebieski 6.50—7.50 Siemię lniane 47—50. Płatki ziemniaczane 14—15. Usposobienie spokojne.

SŁOWA NIC NIE ZNACZĄ
CZYNY UDOWADNIAJĄ
Przekonać się o tem może każdy podczas naszych
białych tygodni
które rozpoczynają się 1 lutego br. zaś przedsprzedaż dn. 31 stycznia br.
Benno Kuiner
KATOWICE, RYNEK.

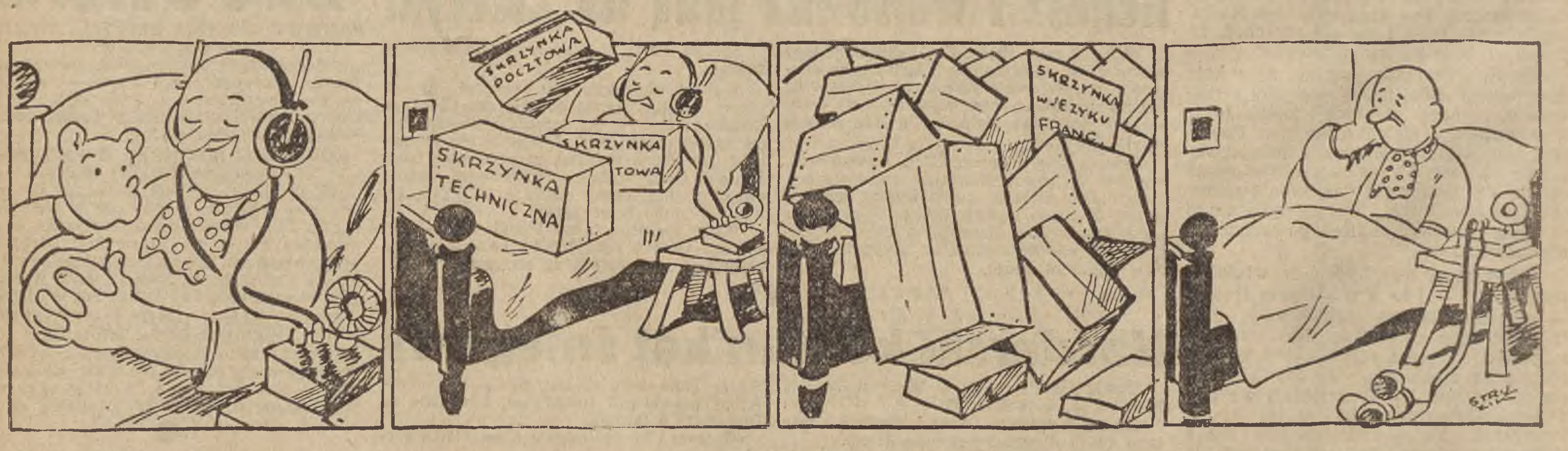
Ogłoszenia

TANIO KOSTJUMY MASKOWE teatralne, fraki, smokingi. Dla związków bardzo tanio. Katowice, Stawowa 16, mieszkanie 8.

SPRZEDAM urządzenie fryzjerskie nowe ul. 3-go Maja 7. 348

NAGRODĘ 100 złotych otrzyma ten kto zwróci walizkę z wzorami pojedyńczych bucików, zaginionych 24. I. w pociągu z Katowic wychodzący 23,15 do Poznania. Wiadomości skierować „Polonia" pod 1222d.

Przygody bezrobotnego Froncka



Gdy nasz Froncek spać się kładzie,
w izbie jest już cisza głucha,
to też nakłada słuchawki
i wraz z „Ciapkiem" radja słucha.

Ale stacja katowicka
same „skrzynki" wciąż nadaje,
to też Froncka djabli biorą
i wkrótce słuchać przestaje.

Gdy zapadnie w sen głęboki,
dręczony jest złemi snami,
gdyż śni, że jest przywalony,
aż pod sufit skrzyneczkami.

A gdy rano się przebudzi
z Morfeusza wielkiej łaski,
klnie, na czem świat tylko stoi,
„skrzyneczkowe" wynalazki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.745

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 1.5
Ogł. drobne 20 gr. za słowo